Nr. 255. Lwów — Środa dnia 8 Listopada 1905 Rok XLV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

**Biura redakcyi:** ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
**Biura administracyi:** ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

**Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:**

| | we Lwowie: | na prowincyi: | za granicą: |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 2 kor. | 2 kor. 50 h. | |
| kwartalnie | 6 „ | 7 „ 50 „ | 10 kor. 50 h. |
| półrocznie | 12 „ | 15 „ — „ | 21 „ — „ |

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 13 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 3 kor. 40 h.
„ na prowincyi 3 „ 60 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

# GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

**OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ** przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.; Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **We Frankfurcie n. M.:** Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raszkowski 14, Cité de Trévise Paris.
**CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
**Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.**
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

## Obowiązek patryotyczny.

Nie ma żadnej ustawy, którąby ograniczała prawo wolnego rozporządzania własnością ziemi. Trudno nawet wyobrazić sobie taką ustawę. Jak każda rzecz, tak i ziemia jest przedmiotem obrotu handlowego i nim pozostanie.

Są jednak wyższe moce nad ustawy. Są rzeczy idealne, które materyalnem ustawodawstwem nie mogą być objęte, które się ponad nie wznoszą i które tylko owym wyższym mocom są poddane. Temi mocami są wszystkie wielkie uczucia: wiara, miłość ojczyzny, miłość synowska. Temi mocami są nakazania Kościoła, nakazania ludzkości, nakazania ojczyzny.

Jeżeli ktoś sprzedaje w brudne ręce przekupnia pamiątki rodzinne, pogardzamy nim. Jeżeli ktoś sprzedaje w ręce niewierne relikwie św., potępiamy go. A czynimy to nie na zasadzie jakiejkolwiek ustawy pisanej, ale z nakazania owej mocy wyższej, która w niezepsutem sercu każdego z nas jest i tak to serce przenika, jak gdyby razem z niem się urodziła. A jakaż jest różnica między owym, sprzedającym relikwie św. w ręce niewierne, a tym, który sprzedaje ziemię w ręce obce?

Nie ma żadnej. Bo dla Polaka ziemia jest także relikwią. Jest fundamentem tego, na czem buduje powrót swej Ojczyzny do przesławnej jej wielkości. Ziemia jest najdroższą dla każdego spuścizną, przesiąkniętą krwią jego dziadów i łzami jego babek. Jest przekazaniem od przodków dla potomków. Przekazaniem pod przekleństwem za utratę. Jeżeli utracimy ziemię, utracimy ojczyznę bezpowrotnie i staniemy się jako żydzi, którzy utraciwszy ziemię własną, błądzą pomiędzy narody w wiecznej tęsknocie.

Kto traci ziemi kawałek, ten zaprzepaszcza cząstkę ojczyzny. Na każdy taki kawałeczek polskiej ziemi od zachodu i wschodu czyhają gotowi kupcy, obaj zarówno nam wrodzy, chociaż pierwsi od lat tysiąca, od Psiego pola i od pola Grunwaldzkiego, a drudzy, których własnemi piersiami broniliśmy od nawały tatarskiej, z którymi podzieliliśmy się naszą kulturą, którym stworzyliśmy możność życia własnem życiem, dopiero od niedawna i nie wiadomo, dlaczego.

Na zachodnich kresach już zrozumieliśmy, że wypuszczenie z rąk polskich cząstki polskiej ziemi jest wycięciem cząstki z ciała Ojczyzny. Tu na wschodnich kresach dopiero to pojmować zaczynamy. I ustanowiliśmy już zakaz sprzedawania polskiej ziemi w ręce obce. Nie przez jakąś ustawę pisaną, nie przez ustawodawstwo materyalne, — ale przez nakaz moralny, przez nakazanie narodowe. Skrystalizowane one zostało przez rezolucye polskiego Koła sejmowego i od tej chwili stało się ową mocą wyższą, której każdy materyalny zysk, nawet każda materyalna potrzeba poddać się musi. Polskie Koło sejmowe, to — do dziś — nasza najwyższa instancya narodowa, nasze sumienie. Składają je ci, których z własnej woli wybraliśmy naszymi przedstawicielami i naszymi obrońcami i którym daliśmy moc stanowienia o nas. I oto oni tak orzekli: utrzymanie ziemi polskiej w rękach polskich jest obowiązkiem patryotycznym.

A orzekli jednomyślnie i — nie chcemy wątpić — jednomyślnie tego wszyscy trzymać się będą, a kto inaczej uczyni, wykroczy przeciw obowiązkowi patryotycznemu.

## Przedłożenie komisyi sejmowej o parcelacyi

Dziś przyjdzie na porządek dzienny sejmu sprawozdanie komisyi reform agrarnych w sprawie parcelacyi. Mimo dyskusyi, przeprowadzonej na dwu posiedzeniach sejmowego Koła polskiego, w której wzięło udział przeszło 20 mowców i objawiła się co do konieczności obrony polskiej ziemi jedność opinii wszystkich polskich stronnictw — sprawa ta ważna, może wśród spraw krajowych najważniejsza w tej chwili, wywoła zapewne i w pełnej izbie długie rozprawy. W obec dwu rezolucyj sejmowego Koła polskiego, powziętych jednogłośnie, że utrzymanie ziemi polskiej w rękach polskich jest obowiązkiem patryotycznym i że parcelacya większej własności, która niszczy dwór wraz z odpowiednim obszarem, a niemniej taka, która z reszty parcelowanej nie tworzy gospodarstw włościańskich, ekonomicznie zdrowych, sprzeciwia się interesowi narodowemu, — wnioski komisyi agrarnej są tylko szczegółowemi wskazówkami a rezolucya, którą sobno przedstawiła dziś sejmowi komisya bankowa przy sposobności sprawozdania z działalności Banku kraj., jest ochroną na przyszłość przeciw temu, co Bank kraj. czynił, popierając finansowo zgubną działalność Banku parcelacyjnego, a przeciw czemu z całą stanowczością wystąpiliśmy przed kilku miesiącami.

Komisya dla reform agrarnych uznaje szkodliwe skutki spekulacyjnej parcelacyi i odrzuca projekt wydziału kraj. co do otwarcia centralnego biura w wydziale kraj. dla organizowania parcelacyjnych spółek włościańskich, któreby wedle wydziału kraj. miały być środkiem skutecznym regulowania ruchu parcelacyjnego w sposób korzystny dla interesów społecznych. Odrzuca też sprawozdanie komisyi wniosek o wyznaczenie dla tych spółek 30-milionowego funduszu w Banku kraj., bo to wywołałyby tylko potężny ruch w kierunku jak najenergiczniejszego wykupywania ziemi folwarcznej, co spowodowałoby zmianę stosunków ekonomicznych i społecznych w duchu wręcz niepożądanym, zwłaszcza, że uzasadnioną jest obawa, iż nabywcy parcel, z dworskiego obszaru wydzielonych, którzy nie posiadają na kupno dostatecznych funduszów, obciążyliby swoje posiadłości długami uciążliwymi, czego przykładem są liczne wypadki na dotychczas przeprowadzanych parcelacyach.

Komisya agrarna przeciwnie jest zdania, że należy rozciągnąć nawet kontrolę nad temi instytucyami parcelacyjnemi, które są kredytem Banku krajowego zasilane i zgadza się zupełnie z wnioskami sejmowej komisyi bankowej, która wnosi:

I Sejm poleca wydziałowi kraj. spowodować zarząd Banku krajowego, aby przy udzielaniu kredytu instytucyom i przedsiębiorstwom parcelacyjnym trzymano się następujących zasad: 1) Pożyczki mogą być udzielane, jak dotąd, tylko na każdy poszczególny interes parcelacyjny z osobna. 2) Pożyczka może być udzielona tylko w razie przedłożenia dyrekcyi, zatwierdzonego przez radę nadzorczą, względnie przez powołany przez nią *ad hoc* organ planu parcelacyjnego, określonego na podstawie zgłoszeń osób, mających chęć nabycia gruntów. 3) Rada nadzorcza banku krajowego odmówi zatwierdzenia przedłożonego jej planu parcelacyjnego, jeżeli z niego okazuje się: a) że zamierzoną jest doszczętna parcelacya obszaru dworskiego, bez pozostawienia odpowiedniej do budynków folwarcznych wielkości reszty folwarcznej, b) że przeważająca część, czy to nowo powstać, czy powiększyć się mających gospodarstw nie może mieć warunków zdrowego i samodzielnego gospodarczego bytu.

II. Sejm poleca wydziałowi kraj. przedkładać corocznie wraz ze sprawozdaniem o Banku krajowym, szczegółowe sprawozdania o dokonanych przy pomocy Banku krajowego parcelacyach.

Komisya agrarna, uważając istnienie średniej własności jako kwestyę doniosłości pierwszorzędnej i uznając konieczną potrzebę dołożenia wszelkich starań, aby ta własność, choćby w rozmiarach uszczuplonych, utrzymaną została, żąda, aby wydział kraj. wypracował projekt ustawy parcelacyjnej, aby w razie wydzieleń z posiadłości, obejmujących przynajmniej 60 hektarów (100 morgów), wydzielenie hipoteczne nastąpić mogło jedynie na podstawie planu parcelacyjnego, zatwierdzonego przez namiestnictwo w porozumieniu z wydziałem kraj. Odmówić zaś zatwierdzenia planu parcelacyjnego należy: a) jeżeli jest zamierzona doszczętna parcelacya, bez pozostawienia odpowiedniego obszaru gruntu przy istniejących budynkach gospodarczych, względnie rolniczo-przemysłowych; b) jeżeli widocznem jest, że parcelacya zagraża zniszczeniu gospodarstwa leśnego; c) jeżeli dla powstać mających gospodarstw nie zabezpieczono odpowiednich dojazdów; d) jeżeli przy podziale, projektowanym dla powiększenia gospodarstw istniejących, stosunki komasacyjne zostałyby pogorszone.

Nadto stawia komisya rezolucyę, polecającą wydziałowi kraj., aby celem uregulowania stosunków powstałych wskutek parcelacyi, wziął pod rozwagę kwestyę zmiany odnośnych ustaw.

Wnioski komisyi agrarnej nie ratują wprawdzie sytuacyi, która poczyna się stawać wprost groźną dla naszych interesów narodowych, zwłaszcza we wschodniej części kraju — ale w każdym razie, szczególnie w połączeniu z rezolucyami komisyi bankowej, które utrudnią dotychczasową szkodliwą działalności Banku parcelacyjnego przy pomocy Banku kraj. — są otuchą, iż spekulacyjna parcelacya nieco ograniczoną zostanie. Można wprawdzie obawiać się, że jeśli Bank kraj. nie będzie zasilał instytucyj parcelacyjnych, uczynią to inne instytucye finansowe z niemniejszą szkodą dla sprawy narodowej — ale należy też spodziewać się, iż duch obywatelski i w Banku kraj. okaże się silniejszym i że i inne banki nie zechcą narazić się na zarzut braku poczucia obywatelskiego, gdyby kierowały się w sprawach parcelacyjnych tylko czysto względami finansowymi a nie zważałyby zupełnie na moralną stronę. Główną też otuchę czerpiemy w uchwałach sejmowego Koła polskiego, o których wyżej piszemy, nie wątpiąc, że moralna ich powaga powstrzyma pragnących miana dobrych patryotów od handlu ziemią *en gros* i *en détail* i będzie im ustawicznie przypominać pewnik: tyle nas, ile ziemi — a i instytucyom parcelacyjnym i finansowym będzie w ich działaniu wskazówką.

## Z Królestwa polskiego.

Dziś otrzymaliśmy następującą korespondencyę, nadaną na pocztę jeszcze 31 zm.

Częstochowa 31 października.

Stał się fakt niesłychanej wagi w państwie rosyjskiem — dzisiaj ogłoszono urzędownie konstytucyę. Fakt takiej doniosłości stał się powodem nadzwyczajnego podniecenia wśród ludności i tak już podnieconej strajkiem fabrycznym i ogólno-kolejowym. Do takiego podniecenia przyczynił się jeszcze wypadek, jaki miał miejsce w jednej z tutejszych fabryk. Agitatorzy chodzili po fabrykach, odpędzając robotników, jeden z nich przybył do fabryki firmy Peltzow & Fils, gdy żołnierz nie puszczał go, strzelił i ranił żołnierza, na co drugi żołnierz odpowiedział wystrzałem, który położył na miejscu agitatora. Policya zawiozła trupa zabitego na cmentarz, robotnicy atoli postanowili wziąść go stamtąd, następnie przenieść do kościoła i stamtąd w pochodzie uroczystym przenieść na cmentarz i dopiero pochowali. Władza nie miała siły temu się sprzeciwić, więc zezwolono.

Wczoraj wieczorem rozlepiono plakaty żałobne i na znak żałoby pogaszono wszelkie światła. Był to dzień galowy z iluminacyą urzędową — pogaszono więc przedewszystkiem lampiony przed gmachami rządowymi, zagasły także latarnie miejskie, światła w zamkniętych sklepach a nawet w mieszkaniach prywatnych. Wszystko pogrążyło się w mroku, powiększonym jesienną mgłą — miasto wyglądało smętnie i złowrogo. Spodziewano się wypadków strasznych nazajutrz Na pogrzeb zabitego Jowiczka wyległo około 30.000 ludzi, głównie klasy roboczej i nieco inteligencyi. Pogrzeb był wielką manifestacyą z wieńcami i mowami rewolucyjnemi, ale ponieważ władza nie przeszkadzała, więc porządek nigdzie zakłócony nie został.

Po południu zaczęły się zbierać grupy wyrostków w celach pochodów z czerwonymi sztandarami; wojsko zajęło główne ulice, ażeby pochodowi przeszkodzić nawet z użyciem siły. Byłoby może przyszło do nieszczęśliwych wypadków; na szczęście jednak nadszedł telegram o manifeście cesarskim, ogłaszającym konstytucyę, którą odczytał zebranemu ludowi naczelnik powiatu i zaraz następnie wojsko wróciło do koszar. policya ustąpiła a naczelnik stał się przedmiotem owacyi. Ruszyły pochody z wyrostków chrześcijan i żydów złożone z okrzykami radosnymi — rozwinięto czerwone sztandary i głoszono mowy przeciwko konstytucyi, a żądające republiki. Dla bezstronnego widza te tłumy wrzeszczące, szare, brutalne i dzikie, wydające okrzyki, smutny przedstawiały widok, — ani jednego szczerego objawu patryotycznego uniesienia, ani jednego narodowego sztandaru, ani jednej nuty narodowej pieśni. Czerwone poszarpane płachty na kijach i głosy wyjące nieharmonijnie „Czerwony sztandar" oraz nieludzkie okrzyki były jedynym objawem uniesienia w tej uroczystej chwili w życiu naszego narodu. Serce miłujące kraj zakrwawiło się — a w myśli rodziło się pytanie. co dalej będzie? Spokój nie wróci rychło, a walka dotychczasowa przeciwko samowładczemu rządowi gotowa się zwrócić przeciwko klasom uświadomionym, nie podzielającym dzikich zapędów bezwiednych tłumów. — Społeczeństwo będzie zmuszone bronić się i walka znów zasmuci i zakłóci spokojną pracę około poprawienia warunków egzystencyi nieszczęśliwego naszego narodu. *W. M.*

## Witte — Trepow.

Petersburg 5 października.

Zamierzoną imponującą demonstracye przed katedrą kazańską, przy pogrzebie poległych tymi dniami, komitet robotniczy odwołał, Trepow bowiem przestrzegł robotników, że żartować nie będzie. Rada miejska zebrała się na posiedzenie nadzwyczajne, które aż po północy się skończyło, ponieważ zachodziła obawa, że powtórzą się wypadki takie jak 22. stycznia. Rada miejska wysłała do Trepowa deputacyę, która zwróciła jego uwagę na straszliwe skutki interwencyi wojska. Trepow nie dał stanowczej odpowiedzi. Wysłano zatem inną deputacyę do Wittego z prośbą, aby się wdał w sprawę. Witte odparł, że nie posiada władzy rozkazywania Trepowowi,—tak więc obietnice manifestu carskiego faktycznie są tylko na papierze.

Wczesnym rankiem uchwalił tedy komitet robotniczy, zaniechać demonstracyi i wydać rządowi bitwę, nie w dniu przez Trepowa naznaczonym, ale dopiero, gdy proletaryat dostatecznie uzbrojony będzie. Na dzisiaj postanowiono tylko liczne zebrania dla ponownego protestu przeciw amnestyi niezupełnej. Wczoraj wypuszczono przeszło 400 więźniów politycznych, których z uniesieniem przyjęli krewni. Rzecz szczególna, że kobiet tylko cztery wypuszczono, podczas gdy jest pełno ich w więzieniach. Jak słychać, Trepow zatrzymał w więzieniu 110 więźniów politycznych, których według manifestu powinien był wypuścić.

Natychmiast zebrali się znakomici prawnicy dla zbadania tej sprawy. Związek związków zaś zarządził dokładne dochodzenie i skonstatowanie nazwisk tych oficerów, którzy w ostatnich dniach mając komendę, kazali strzelać do tłumu. Ci mają być przez społeczeństwo publicznie zbojkotowani.

Niektóre pisma liberalne jak *Russkija Wiedomosti* oświadczają otwarcie, że rząd jest bezwładny wobec wojska i że oficerowie nawet wbrew zakazom, do ludzi spokojnych strzelać poczynają.

Uśmierzającym odezwom rządowym nikt nie ufa, odkąd prasa otwarcie odkrywa, że oficerowie policyjni bez żenady „czarną sotnię" uzbrajać poczynają, aby poszczuć ją przeciw klasom wykształconym i odkąd manifest carski na rogach ulic na rozkaz Trepowa pozaklejano. Za wiedzą policyi rozdawane bywają na ulicach broszury podburzające, wzywające do napaści na żydów, bicia studentów i inteligencyi. Dodajmy do tego nadchodzące raz po raz doniesienia o straszliwych pogromach żydów w Kincach, Załotonoszy, Woroneżu.

Stronnictwo ziemstw, z którem Witte często konferował o położeniu, oświadczyło, że jedynem wyjściem jest natychmiastowe zwołanie konstytuanty, któraby zasadnicze ustawy państwowe wypracowała i manifest carski natychmiast w życie wprowadziła. Witte oświadczył, że to niemożliwe w chwili, gdy cały kraj jest w rozruchu, ale że w zasadzie zgadza się ze stronnictwem ziemstwa.

Że jednak Witte, pomimo wszelkich trudności w pracy nie ustaje, dowodzi fakt, iż jak urzędowo doniesiono, car przyjął dymisyę Bułygina i ster ministerstwa spraw wewn. tymczasem poruczył wiceministrowi Durnowowi, który do stronników Wittego należy.

## Sejm.

(*46 posiedzenie II sesyi VIII peryodu.*)

(Posiedzenie wieczorne.)

Wczorajsze, pierwsze w bieżącej sesyi posiedzenie wieczorne, jako dalszy ciąg odroczonego popołudniu posiedzenia, otworzył marszałek o godz. 8·20 i udzielił głosu wiceprezydentowi rady szkolnej krajowej dr. Płaszkowi, który w sposób rzeczowy zbijał zarzuty, podniesione przez pp. ks. Stojałowskiego i ks. Bohaczewskiego.

Następny mowca hr. Stadnicki, poświęcił dłuższy ustęp swej mowy nauce religii w szkołach ludowych i dowodził, że system nauczania jest wadliwy i domaga się gruntownego zreformowania. W dalszym ciągu dotknął on przykrości, na jakie lud wiejski jest narażany przez niewłaściwe wykonywanie przepisów o przymusie szkolnym. Dłuszy ustęp swej mowy poświęcił hr. Stadnicki powszechnie znanemu brakowi dobrych budynków szkolnych po wsiach, gdzie w przeważnej liczbie szkół nauka odbywa się w warunkach, pod względem hygienicznym wprost niemożliwych. Następnie oświadczył się mowca za potrzebą poprawienia bytu materyalnego nauczycielstwa ludowego, uważa jednak petycye nauczycielstwa o podwyższenie płac, któremi w bieżącej sesyi zalano sejm, za rodzaj presyi, wywartej na reprezentacyi krajowej. Jest on za poprawieniem bytu ludzi pracujących w ogóle, a nie wyłącznie nauczycielstwa ludowego, lecz sądzi, że takie doraźne i jednostronne dopomaganie nauczycielstwu kosztem innych sfer pracujących nie okaże się praktycznem, gdyż nauczy innych wywalczać sobie polepszenie bytu presyą i terrorem. W końcu oświadczył się mowca za potrzebą skrócenia lat nauki w szkołach ludowych.

Następny mowca, dr. Głąbinski, podnosił potrzebę unarodowienia szkół ludowych Żądał dalej aby w trzy- i cztero klasowych szkołach ludowych naukę języka niemieckiego dla dziewcząt zupełnie zniesiono, zaś w męskich szkołach ograniczono naukę tę *ad minimum*, a natomiast, by wprowadzono do planu nauk tych szkół w szerszej mierze, niż dotychczas, naukę języka i literatury polskiej. Za wiele się też wykłada języka niemieckiego w seminaryach nauczycielskich, co się dzieje kosztem nauki języka i literatury polskiej. Polemizował następnie mowca z wywodami Bohaczewskiego, który radził porobić „oszczędności" przez cofnięcie subwencyi Kółkom rolniczym, Towarz. Szkoły Ludowej, na odnowienie Wawelu itd. Ks. Bohaczewski zaparł się jakoby to mówił i razem z p. Hurykiem wo-

---

28

JERZY OMPTEDA.

# Marya da Caza.

Romans.

(Ciąg dalszy)

Teraz przypomniała sobie, że właściwie nie ma ona nikogo na świecie. Zadawalała się dotąd zewnętrznym przepychem i błyszczeniem w świecie, a serce jej spało. I opadła ją obawa aby nie zrabowano jej teraz tego jedynego, który stał się treścią jej życia, aby nie zrabowano jej jego miłości. Pierś jej podniosła się, oddychała głęboko i nastała długa chwila milczenia.

Hrabina Selbotten patrzała na walkę w sercu Maryi da Caza. Nie przypuszczała miłości u swej przyjaciółki, sądziła, że ona się bawi i uważała tę zabawkę za niebezpieczną. Już nieraz zapytywała sama siebie, jak jej przyjaciółka może żyć bez miłości przy boku mężа, gdyż sama potrzebowała wiele serdecznego ciepła i miłośnej opieki i znajdywała ją u swego męża. Gdy raz mówiła o tem ze swoim mężem, ten odpowiedział jej: Być może, że Marya da Caza nie potrzebuje miłości; ludzie są rozmaicie skonstruowani.

Teraz jednak odczuła wzburzenie Maryi i naraz ją zapytała:

— Więc ty go kochasz?

W oczach Maryi da Caza zapaliły się iskry, jakich nie widziała u niej jeszcze nigdy jej przyjaciółka.

— Tak. Kocham go! Kocham go do szaleństwa! Nie wiem, jak ci to wyrazić. Mogę ci tylko powiedzieć, że jestem nieszczęśliwą, gdy o nim myśleć nie mogę i że czuję się tylko wtenczas szczęśliwą, gdy o nim myślę. Mów o nim, co chcesz, jest mi to obojętnem. Kocham go, a to jest wszystko. Kocham, kocham, kocham. Muszę go kochać i chcę go kochać. Dlaczego, po co? jest mi obojętnem. Kocham go.

Mówiła z coraz większą namiętnością. Rumieńce okryły jej twarz, usta jej drżały, jej palce wpiły się w rękę przyjaciółki i nagle wybuchła spazmatycznym płaczem. Potem oparła głowę o ramię małej hrabiny i płakała.

W pokoju zaległa cisza. Naraz z pokoju dziecinnego doleciał śmiech dziecka, tak serdeczny, tak szczęśliwy, że mimowoli rozjaśniła się twarz młodej matki.

Marya da Caza nasłuchiwała. Bolesny wyraz zjawił się na jej twarzy i rzekła smutnie:

— Gdybym była miała takie maleństwo. Zastąpiłoby mi ono wszystko..

Wsłuchiwała się jeszcze w śmiech dziecka:

— Gdybym ja była miała takie maleństwo! Lecz tak? Jakiż cel mogę mieć w życiu? Mąż mój jest mi zupełnie obojętnym. Wiesz o tem. On także zupełnie się o mnie nie troszczy. Dawniej cieszyło mnie, gdy mi mówiono, że jestem piękna, gdy tańczyłam więcej, niżeli inne. Zajmowałam się tualetami, zajmowałam się urządzeniem naszego domu. Ale to wszystko nic nie dawało dla serca...

Mała hrabina patrzała ze smutkiem na swoją przyjaciółkę. Mówiła jej, że powinna się była zająć sztukami pięknemi, albo literaturą, albo teatrem. Zresztą grała przecież bardzo dobrze na fortepianie i lubiła muzykę. Powinna się była jej oddać. Iluż to osobom muzyka wypełnia życie.

Ale Marya da Caza zrobiła niecierpliwy ruch ręką:

— Dyletantyzm musi z czasem znudzić. Nie jestem zaś tak wykształconą, abym mogła dość głęboko pojmować sztukę; wiem o tem. Poza pewne granice przejść nie potrafię. A zresztą życie, jakie wiodę, bale, wyścigi, bazary, tennis, wycieczki, teatry, koncerty, zebrania... ach, to wszystko, czem dotąd żyłam, nie pozostawiłoby mi czasu, gdybym nawet talent miała, a talentu nie mam, do traktowania sztuki poważnie. A gdybym nawet rzeczywiście dobrze grała na fortepianie, któżby mnie słuchał? Któżby mi powiedział, że przemawiam do jego duszy.

Zatrzymała się i wzgardliwie wydęła usta:

— Nie postarzałam się zaś tak bardzo, aby rozmiłować się w psach lub kotach. Zresztą kotów nie cierpię, a psy znosi mój mąż tylko w stajni, ale nie w pokoju.

Marya da Caza puściła rękę swej przyjaciółki, powstała z krzesła i poczęła chodzić nerwowo po pokoju. Potem zatrzymała się i, zwróciwszy się do hrabiny Selbotten, która ciągle jeszcze klęczała przy krześle, patrząc ze smutkiem i troską na Maryę, mówiła:

— Widzisz. Teraz jednak mam coś. Mam człowieka, dla którego mogłabym żyć. Teraz wszystko się zmieni. Gdyż kocham go. Kocham go wszystkiemi siłami mej duszy. Bez niego musiałabym umrzeć. Kocham go. Kocham.

Stała wyprostowana z płonącemi oczami, jedną ręką przyciskając serce, a drugą wznosząc do góry, jak gdyby chciała powiedzieć: Oto jest wszystko; jest, jak jest i nic się zmienić nie da.

Hrabina Selbotten podniosła się zwolna z ziemi, podeszła do swej przyjaciółki i obejmując ją ramionami, zapytała trwożliwie:

— Co teraz będzie, Maryo?

Marya da Caza, jakby ze snu zbudzona powtórzyła pytanie:

— Co będzie?

— Tak, co chcesz uczynić?

— Nie wiem.

A gdy mała jej przyjaciółka raz jeszcze powtórzyła zapytanie, Marya da Caza odpowiedziała z cichem westchnieniem:

— Chcę być szczęśliwą!

— Nie wolno ci — przestrzegała zaniepokojona mała hrabina.

— Kto mi zabroni?

— Masz męża...

Marya da Caza zrozumiała teraz swoją przyjaciółkę. Przycisnęła ją do siebie i mówiła zwolna i cicho:

— Chcę być tylko szczęśliwą. Chcę go tylko widzieć, z nim mówić i to jest wszystko. Więcej nie chcę. Nie potrzebujesz się o mnie obawiać.

Hrabina Selbotten uścisnęła silnie rękę Maryi da Caza jak gdyby odbierała od niej przyrzeczenie.

(C. d. n.)

**Nowo otworzony magazyn towarów modnych damskich, przyborów do krawieczyzny i modniarstwa**

K. Stachiewicz & J. Kozakiewicz

**Lwów, ul. Akademicka 4** (róg Chorążczyzny)
poleca: ostatnie nowości na każdy sezon, kapelusze damskie, weloniki, pióra, wstążki, aksamity, gorsety, pończochy, parasole.

łał: „Toho ne howorył, perekrutył!“ Aż z Izby musiano wołać na nich: „cicho!“ Zakończył p. Głąbiński mowę swą, nagrodzoną oklaskami, stwierdzeniem faktu, że tak długo nie umilkną skargi na niedomagania szkolnictwa pod względem narodowym, jak długo nie zdobędziemy się na narodowe wychowanie kandydatów nauczycielskich.

Na wniosek p. Abrahamowicza nastąpiło zamknięcie dyskusyi, podczas gdy do głosu za wnioskami komisyi szkolnej zapisani byli pp.: Tomaszewski, Cieński, Kozłowski, Michałowski, dr. Leo, Federowicz i Goetz, a przeciw wnioskom pp.: Stapiński, Skołyszewski, ks. Szponder, ks. Wesoliński, Krempa i ks. Pastor. Wybrano więc mowcami generalnymi *pro* p. Kozłowskiego, zaś *contra* p. Stapińskiego.

P. Stapiński rozpoczął od polemiki z wywodami p. hr. Stadnickiego, wykazywał nieodzowną konieczność poprawienia bytu nauczycielstwa ludowego. W dalszym ciągu żądał utworzenia we wszystkich gminach w kraju szkół elementarnych. Jest on za bezwzględnym przymusem szkolnym, a przeciwnym skróceniu czasu trwania nauki szkolnej. Domaga się uwolnienia inspektorów od pracy biurowej, by mogli lepiej wizytować szkoły. Jest za zniesieniem konferencyj szkolnych okręgowych, które żadnej korzyści nie przynoszą, a wiele kosztują. W końcu wystąpił przeciwko dobrowolnej germanizacyi kraju, którego się władze dopuściły przez to, iż doprowadziły do tego, że w Galicyi znajduje się aż 96 szkół ludowych z niemieckim językiem wykładowym.

P. Kozłowski wypowiedział mowę nadzwyczaj interesującą a w formie tak zręcznej, że izba mimo zmęczenia, spowodowanego późną godziną słuchała jej ze skupioną uwagą i ogromnem zaciekawieniem. Pierwsza część mowy p. Kozłowskiego była polemiczną; była to jednak polemika rzeczowa i przekonywująca argumentami, polemika prawdziwie parlamentarna.

Najpierw dotknął mowca rzuconej przez p. Stapińskiego groźby á propos podwyższenia płac nauczycieli i zapewnił, że większość sejmowa ani w tej ani w żadnej innej sprawie groźby się nie ulęknie. Groźba to nie jest sposób przekonywania, nie jest argument. Mowca głosować będzie za podwyższeniem płac nauczycieli w miarę możności kraju, jednak nie z powodu groźby p. Stapińskiego, lecz mimo tej groźby. Przestrzega zarazem, że drażliwe stawianie kwestyi szkodzi każdej sprawie, bo tylko jątrzy (Oklaski).

Mowca widział wśród nauczycielstwa niejednokrotnie dowody smutnego położenia materyalnego. Byłoby przeto bardzo pożądanem, aby Rada szkolna krajowa rozporządzała znaczniejszym funduszem na zapomogi dla nauczycieli. Co się zaś tyczy sprawy uregulowania płac nauczycieli, to mowca nie wie, dlaczego p. Stapiński zwracał się do niego z apostrofą, skoro on już w komisyi oświadczył się za podwyższeniem tych płac, o ile interes nauczycielstwa będzie w harmonii z interesem kraju i z interesem szkoły. I oto, ponieważ mowca ma nauczycieli za ludzi światłych, odwołuje się do ich patryotyzmu i ich rozsądku i prosi ich o trochę jeszcze cierpliwości i wyrozumienia. Pracy nauczycieli nie można kupować na funty i łuty. Mowca jest przekonany, że większość nauczycieli pracuje z powołania i z przeświadczenia, że praca nauczycielska jest obowiązkiem patryotycznym a zawód nauczycielski równie poważny, jak stan kapłański (Oklaski).

Odpowiadając następnie na twierdzenie p. Głąbińskiego, że w razie niepodwyższenia płac nauczycieli wzrośnie wśród nich niezadowolenie stwierdził mowca, że podobne niezadowolenie jest raczej wywołane przez agitacyę i dlatego istnieje także w tych państwach, w których płace nauczycieli są wyższe i żadne ofiary społeczeństwa tych agitacyj nie wyplenią. W zupełności natomiast zgodził się p. Kozłowski z wywodami p. Brunickiego i oświadczył, że będzie go popierać we wszystkich punktach. Złego nauczyciela nie należy zatrzymywać, nie można też dzieci, które są najdroższym skarbem narodu, poświęcać dla nauczyciela.

Przechodząc do omówienia stanu szkół ludowych zaznaczył p. Kozłowski, że byłoby przesadą mówić, iż wszystko jest złe, ale tak samo przesadą byłoby, gdyby ktoś powiedział, że wszystko jest dobre. I nauczyciele są także źli i dobrzy. Pierwszym błędem w szkolnictwie ludowem jest, że nauka jest źle dzieciom podawaną i skutkiem tego szybko się ulatnia, że program jest zbyt obszerny i skutkiem tego przez głowę dziecka jak przez kurytarz wiele przechodzi, lecz mało w niej zostaje. Otóż mowca domaga się przedewszystkiem uproszczenia planów szkolnych i rozwoju szkoły dopełniającej, do której przywiązuje wielkie znaczenie. Pragnie dalej wzmocnienia inspekcyi, do czego środkiem byłoby tworzenie mniejszych okręgów inspekcyjnych. Wskazuje wreszcie na potrzebę, aby inspektorzy krajowi a także i wiceprezydent rady szkolnej krajowej, o ile można, najczęściej wizytowali szkoły, stykanie się bowiem z żywym organizmem przynosi najlepsze owoce. Żąda karności, ale nie zaleca wcale systemu nahajki, o którym mówił p. Stapiński. Inspektor powinien być ojcem nauczycieli, powinien się starać o ich zaufanie, powinien też często z nimi się stykać i starać się o wyrobienie sobie wpływu nad nimi. Dlatego też jak najgoręciej przemawia za konferencyami okręgowemi, które dawać mogą doskonałe rezultaty. Aby inspektorom ułatwić spełnianie ich zadań pedagogicznych, życzy sobie mowca, aby dodano im większą pomoc kancelaryjną.

Nauka religii — stwierdził dalej p. Kozłowski — nie postępuje, lecz przeciwnie zmienia się na gorsze. Mowca pragnie większej liczby katechetów i stawia życzenie, aby wydatki na podwody dla księży katechetów przejęte zostały na kraj.

Co do budynków szkolnych wyraża życzenie rozpisania raz jeszcze konkursu na wzorowe plany uproszczone.

Ta część mowy p. Kozłowskiego, która teraz nastąpiła, dotknęła jednej z najżywotniejszych spraw nauczania ludowego, mianowicie podręczników szkolnych, nigdy jeszcze tak jasno nie sformułowanej i tak wyraźnie nie postawionej, jak to uczynił wczoraj p. Kozłowski. Gęstym pierścieniem otoczyli teraz posłowie mowcę, zwłaszcza, że ten wywody swoje popierał interesującemi demonstracyami.

Gdy rada szkolna krajowa rozpoczęła swoją działalność, nie miała rąk zupełnie wolnych i o wszystko musiała staczać ciężkie walki z rządem centralnym. Tymczasem jednak szkolnictwo nasze nie chciało postępować powoli, ale chciało odrazu wznieść się na wyżyny. Nie umiano postępować jak w Szwecyi, która ma najlepsze szkoły ludowe i zwalczyła już analfabetyzm. Otóż robiono u nas wszystko podług jednego szablonu. Nie postępowano ze stopnia na stopień. I dziś tak jeszcze się robi. Mowca jednak nie sądzi, aby tam, gdzie nie można założyć szkoły definitywnej, pozostawiać wypadało dziatwę bez wszelkiej nauki i stawia tu za wzór zimowe szkoły we francuskich wniosach górskich.

Pociągnął następnie mowca bardzo interesującą paralelę między szkołami w Irlandyi a szkołami naszemi. I tam i tu w tym samym czasie, około 1868 przystępywano do podniesienia szkolnictwa z zaniedbania. Tymczasem tam doszło szkolnictwo o wiele wyżej. Dlaczego? Irlandya zaczęła od początku i szła ze stopnia na stopień, u nas przeładowano organa szkolne i przeładowano plany. Oto dowód. I tu pokazał p. Kozłowski dwie książki: jedną malutką w ładny, czerwony papier oprawną, drugą cztery razy większą w smutnym kolorze brudno-fioletowym. Ta pierwsza, to elementarz irlandzki dla klasy najmniejszej, ta druga, to takiż sam elementarz dla naszych szkół. Dodał jeszcze, że ten irlandzki kosztuje pół penny (6 halerzy), a ten nasz 40 halerzy.

Omawiał następnie p. Kozłowski podręczniki w naszych szkołach ludowych, szczególnie tak zw. czytanki polskie. Miał je wszystkie przed sobą. Demonstrował, jakie one duże i ciężkie, a potem odczytywał z nich ustępy, równie ciężkie; dziecko zasypuje się mnóstwem cyfr, przygniata się mu głowę niepotrzebnym balastem, a za mało podaje się mu potrzebnych wiadomości. Uczy się go szczegółowo wszystkich dopływów Dunaju, a nie uczy się go poznawania własnego kraju. Odczytywał też mowca niektóre ustępy, jak np. o rolnictwie (z książki polskiej część V), którego nikt nie zrozumie. Wogóle w naszych podręcznikach szkolnych widać niemiecką metodę postępowania od teoryi do praktyki. Metoda ta jest wadliwą, powinno się postępować przeciwnie; tu porównał jeszcze mowca nasze podręczniki z francuskimi.

Otóż p. Kozłowski domagał się, aby uczono mniej, ale uczono lepiej, by więcej pozostawało w głowie. Na poparcie tego swego żądania odczytał mowca wyjątki z wywodów takich znakotych pedagogów, jak Hipolit Taine i sir Gorst. Mowca stoi na ich stanowisku. Żąda, aby szkoła była praktyczną, aby się liczyła z kulturą swego kraju i aby materyał swój ograniczyła stosownie do tego, czy plan nauki rozłożony jest na lat trzy lub więcej.

Podniósł jeszcze mowca żądanie zmniejszenia pisaniny kancelaryjnej, którą każdy nauczyciel jest obarczony, musząc wygotowywać niezliczone wykazy i sprawozdania. Jest to zbyteczne mnożenie statystyki.

Wreszcie wyraził mowca życzenie, aby seminarya nauczycielskie zakładane były po wsiach i aby rozróżniano między seminaryami, mającemi przygotowywać nauczycieli do szkół miejskich i szkół wiejskich.

Wyrażeniem uznania dla gorącej pracy Rady szkolnej krajowej, którą wysoko ceni, zakończył p. Kozłowski swoje przemówienie, a izba nagrodziła je gorącymi oklaskami.

Nastąpiły sprostowania faktyczne, do których zabierali głos ks. Pastor, p. Michałowski, ks. Bohaczewski, p. Skołyszewski i p. Stapiński. Ponieważ dwaj pierwsi mowcy nie ograniczali się do samych sprostowań faktycznych, ale wdawali się w polemiki, marszałek prosił raz po raz o ścisłe trzymanie się regulaminu, a gdy to nie skutkowało, trzeciemu i czwartemu mowcy przerwał.

Dopiero o godzinie 12 m. 30 w nocy posiedzenie zamknięto.

---

(*47 posiedzenie II sesyi VIII peryodu.*)

**Lwów** 7 listopada.

Ponieważ nie było dziś żadnych wpływów do laski marszałkowskiej, przystąpiono od razu do porządku dziennego.

**Uzasadnianie wniosków poselskich.**

Wnioski o dodatki drożyźniane dla nauczycielstwa ludowego: pp. Maryewskiego i Jahla dla Podgórza, Jarosławia, Rzeszowa i Wieliczki i ks. Pastora dla Gorlic i Jasła odesłano do komisyi budżetowej.

Wniosek p. Skrzyńskiego o wezwanie rządu, aby zatamował wprowadzanie bukowińskiej soli do kraju, aby czuwał nad odpowiednim wyrobem soli w salinach krajowych, tak co do gatunku, jak i ilości i aby zniżył cenę soli dla krajowej organizacyi sprzedaży soli — odesłano do komisyi solnej.

Z dalszego porządku dziennego udzielono zezwolenia gminie Budzanów na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych, radzie powiatowej w Rawie na pobór opłat mytniczych na drodze Rawa-Uhnów, radzie powiatowej Zbaraż na drodze Zbaraż-Podwołoczyska i obszarowi dworskiemu w Krasiczynie na pobór opłat od przewozu przez San.

Nastąpiła dalsza dyskusya ogólna nad sprawozdaniem komisyi szkolnej o stanie

**szkół ludowych i seminaryów.**

Sprawozdawca p. Jaworski reasumował przemówienia wszystkich mowców, którzy brali udział w dyskusyi, z niektóremi polemizował, niektóre parafrazował, a obszerniej zajął się sprawą przepełnienia w szkołach średnich i sprawą niedostatecznej wydatności nauki w szkołach ludowych. Przepełnienie w szkołach średnich dałoby się usunąć przez podniesienie stanu przemysłowego i skierowanie młodzieży do szkół fachowych, lepszą zaś wydatność nauki w szkołach ludowych można uzyskać tylko przez zakładanie nowych szkół i powiększenie liczby nauczycieli, co się da przeprowadzić dopiero po dokonaniu sanacyi finansów krajowych. W końcu swego przemówienia stwierdził p. Jaworski, że obecnie wyłania się kwestya autonomii, nie jako hasło polityczne, ale jako jedyny sposób rozwiązania naszej odrębnej krajowej kwestyi społecznej, która polega na tem, że w przerażający sposób zwiększa się u nas proletaryat rolny i proletaryat inteligencyi. Rozszerzenie autonomii takie, abyśmy mogli podnieść nasze rolnictwo i nasz przemysł przez odpowiednie ustawodawstwo, staje się koniecznością przyrodzoną, jeżeli kraj ten ma być rządzony, to jest, jeżeli rząd, jakikolwiek on jest, czy centralny, czy krajowy, nie będzie się ograniczał do represyi, do utrzymywania tylko ładu i porządku, ale jeżeli będzie przewidywał przyszłość, badał stosunki i oceniał ich następstwa, jeżeli będzie dbał o zwiększenie dobrobytu krajowego (oklaski).

Przystąpiono do dyskusyi szczegółowej.

Pierwszą rezolucyę, proponowaną przez komisyę: sejm przyjmuje sprawozdanie rady szkolnej krajowej o stanie szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich w roku 1903|4 do wiadomości — uchwalono po przemówieniach p. Tomaszewskiego i ks. Wilczkiewicza, który domagał się ustanowienia katechetów parafialnych.

Drugą rezolucyę do rady szkolnej kraj., aby posady głównych nauczycieli przy seminaryach nauczycielskich nadawano tylko kandydatom z egzaminem do szkół średnich — uchwalono po przemówieniu p. Małachowskiego, który jej się sprzeciwiał, wywodząc, że zagradza ona nauczycielom drogę do awansu.

Bez dyskusyi uchwalono trzecią rezolucyę do rządu, aby liczbę inspektorów krajowych pomnożył a posadę inspektora rolnictwa systemizował.

Czwartą rezolucyę do rządu, aby jak najrychlej przystąpił do zakładania nowych seminaryów nauczycielskich, uchwalono po przemówieniu p. Buynowskiego, który domagał się założenia seminaryum żeńskiego w Tarnowie i postawił w tym kierunku dodatek, nie przyjęty jednak przez izbę.

Wreszcie uchwalono piątą rezolucyę do rządu, aby jak najrychlej przystąpił do budowy budynków dla seminaryum nauczycielskich we Lwowie, Zaleszczykach, Sokalu i Tarnopolu. Rezolucya p. Małachowskiego, aby przy każdem seminaryum założyć dwumorgowy ogród, nie została przyjętą.

Przystąpiono następnie do głosowania nad rezolucyami, w ciągu dyskusyi generalnej zgłoszonemi. Rezolucyj tych było 23, mianowicie 11 Małachowskiego, 9 ks. Bohaczewskiego, 2 p. Brunickiego, 1 p. Głąbińskiego i odesłano je wszystkie do komisyi szkolnej.

**Bank krajowy.**

P. Hupka przedłożył sprawozdanie komisyi bankowej o Banku krajowym za rok 1904.

W dyskusyi generalnej przemawiał pierwszy p. Oleśnicki i w namiętny sposób polemizował i sprzeciwiał się proponowanej przez komisyę rezolucyi, odnoszącej się do udzielania przez Bank krajowy kredytu instytucyom i przedsiębiorstwom parcelacyjnym. Rezolucyę tę podajemy na pierwszej stronie, gdzie równocześnie zamieszczamy o niej nasze uwagi. P. Oleśnicki zapowiedział postawienie swoich rezolucyj w dyskusyi szczegółowej.

P. Schätzel domagał się wybitniejszego popierania przemysłu przez Bank krajowy.

P. Stapiński oświadczył, iż żąda odroczenia wzmiankowanej powyżej rezolucyi w sprawie parcelacyi aż do dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi agrarnej w sprawie unormowania parcelacyi i rozpoczął następnie olbrzymiej długości mowę, w której stanął, jeżeli się tak wyrazić można, na stanowisku ruskiem. Wygłosił p. Stapiński mądre zdanie, że nie zawsze można sobie przypisywać nieomylność w decydowaniu w każdej sprawie, mowy swej jednak nie skończył, ale prosił p. marszałka o przerwanie posiedzenia.

Marszałek się zgodził i odroczył posiedzenie do wieczora o g. 8.

Na wieczornem posiedzeniu wniesioną zostanie do rządu interpelacya o niedzielne zajścia w Krakowie, podpisania przez liczne grono posłów.

---

# Kronika.

*Lwów, dnia 7 listopada 1905.*

**Kalendarzyk.**

W środę 8 listopada 4 Koronatów. — Gr. kat Dymetra. — Kal. słow. Sędziwója.
Wschód słońca 7·5, zachód 4·24.
We czwartek 9 listopada Tedora M. — Gr kat. Nestora M. — Kal. słow. Bogodara.
Wschód słońca 7·3, zachód 4·22.
W piątek 10 listopada Andrzeja z Awel — Gr. kat. Terentya — Kal. słow. Ludomira.
Wschód słońca 7·7, zachód 4·21.

— **Namiestnik** hr. Potocki bawił wczoraj w Krakowie, dokąd udał się z powodu niedzielnych zajść. Już na dworcu kolejowym wypytywał się szczegółowo dyrektora policyi dra Flatau o ich przebieg i o zdrowie pobitych urzędników. W dyrekcyi policyi po dalszych wyjaśnieniach dyrektora rozmawiał z urzędnikami, którzy w niedzielę pełnili służbę, a następnie w towarzystwie dra Flatau udał się do mieszkania dra Tomasika i dra Stycznia. Wysłuchawszy ich bezpośrednich relacyj, podziękował im następnie za spełnienie obowiązku.

Głównym celem udania się p. namiestnika do Krakowa było zasięgnięcie sobiście, bezpośrednio po wypadkach informacyj, aby nie być ograniczonym na piśmienne referaty — a nadto, jak donoszą nam z Krakowa, przyjazd p. namiestnika podziałał bardzo dodatnio zarówno na urzędników, którzy przez to uczuli się nieosamotnionymi w swem działaniu, jak na ogół społeczeństwa, które widząc energiczne zainteresowanie się władzy, ma pewność, że ta potrafi go uchronić przed zamachem rozkiełzanych tłumów. Namiestnik dzisiaj rano powrócił do Lwowa.

— **Odznaczenia.** Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zezwolił, aby tajnemu radcy szefowi sekcyi bar. Kollensteinerowi z okazyi przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, wyrażono specyalne najwyższe zadowolenie z wieloletniej wybitnie skutecznej jego działalności. Cesarz nadał radcom trybunału administracyjnego dr. Kleebergowi, dr. Heitererowi i Truxowi krzyże kawalerskie orderu Leopolda, a dr. Gustawowi Zistlerowi z okazyi przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku tytuł prezydenta senatu.

— **Mianowania.** Minister skarbu zamianował rewidentów rach. Południewskiego i B. Gregorowicza radcami rach. w oddziale rachunkowym namiestnictwa we Lwowie.

## Kronika lwowska.

÷ **Sejmik relacyjny.** Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: W celu złożenia sprawozdania z czynności moich poselskich w izbie deputowanych rady państwa we Wiedniu, tudzież w sejmie krajowym, mam zaszczyt zaprosić szanownych wyborców okręgu wyborczego większych posiadłości Lwów-Gródek na dzień 15 bm. o godzinie 12 w południe do sali rady powiatowej we Lwowie, ulica Pańska nr. 21. *Dawid Abrahamowicz.*

÷ **Z uniwersytetu.** P. Łucyan Bar otrzymał na uniwersytecie we Lwowie stopień doktora praw.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W środę, dnia 8 b. m. prof. dr. S. Tołłoczko: Gaz świetlny, jego wyrób i zastosowanie (z doświadcz.) Zakład chemiczny uniwersytetu Długosza 6. Pocz. o godz. 7.

÷ **Goście węgierscy.** Po wczorajszym bankiecie udali się studenci węgierscy do gmachu Sokoła-Macierzy. Przywitano ich tam bardzo serdecznie i ciepło; imieniem Sokoła przemówił prezes gniazda dr. K. Czarnik, odpowiedział zaś Węgier dr. J. Kovats. Następnie przypatrywali się studenci z wielkiem zainteresowaniem ćwiczeniom wzorowym, któremi kierował naczelnik p. Durski. Żegnani owacyjnie opuścili Węgrzy gmach Sokoła i udali się na kolacyę do restauracyi Bayera, następnie do jednej z kawiarń a około północy na spoczynek.

Dziś rannym pociągiem o 8 odjechali z powrotem do Budapesztu. Na dworcu zebrała się bardzo licznie młodzież akademicka i grono publiczności, aby pożegnać odjeżdżających studentów. Imieniem polskiej młodzieży przemówił serdecznie p. Filasiewicz, prezes „Ogniwa“, a odpowiedział po węgiersku — dziękując za gościnne przyjęcie — dr. J. Kovats. Kiedy pociąg ruszał, wzniesiono gromkie „Eljen“ i „niech żyją Węgrzy“ i okrzyki te długo towarzyszyły zwolna oddalającemu się pociągowi.

÷ **Węgrzy a socyaliści.** Niedzielne zajście, które socyaliści lwowscy wywołali pod pomnikiem Mickiewicza, ma swoją przyczynę i genezę w stosunkach między partyą niezawisłości a socyalistami na Węgrzech. Partye te mianowicie zwalczają się tam w namiętny sposób a jabłkiem niezgody jest między niemi obecnie sprawa powszechnego głosowania. Tak samo i odoienie polityczne wśród młodzieży toczą między sobą zaciętą walkę a jednym z epizodów tej walki było znane zajście między studentami socyalistami a narodowcami na uniwersytecie w Budapeszcie. Stanowisko, jakie wówczas zajęła młodzież ze stronnictwa niezawisłości w obec młodzieży socyalistycznej, w szczególności fakt, że partya ta miała się od rektora domagać wykluczenia z uniwersytetu studentów socyalistów, że miała grozić, iż w razie odmowy sama to uczyni a nadto rektorowi dostarczyła spisu owych studentów socyalistów — stanowisko to dało powód do jeszcze większego rozłamu między młodzieżą. I oto źródło niedzielnej awantury. Tutejsi socyaliści, w przekonaniu, że goszczący we Lwowie studenci węgierscy są członkami partyi, która tak namiętnie zwalcza socyalistów węgierskich i występuje przeciw powszechnemu prawu wyborczemu, chcieli się zemścić za swoich węgierskich przyjaciół politycznych.

Awantura socyalistyczna nie zdołała zatrzeć dodatniego wrażenia, jakie na gościach naszych wywarł pobyt we Lwowie, tem bardziej, iż są oni przekonani, iż komenda do urządzenia owego zajścia wyszła od socyalistów w Budapeszcie, za czem przemawia okoliczność, iż „bohaterowie“ lwowscy zatelegrafowali niezwłocznie wiadomość o swym postępku redakcyi socyalistycznego dziennika budapeszteńskiego.

Poseł Kovacs, jeden z wybitnych członków partyi niezawisłości, którego pytaliśmy o opinię w całej tej sprawie, zaprzeczył przedewszystkiem, by sprawa z owem żądaniem wykluczenia socyalistów z uniwersytetu miała się tak, jak ją socyaliści przedstawiają. Co się zaś tyczy stosunku partyi niezawisłości do socyalistów, w szczególności do ich głównego na teraz postulatu powszechnego prawa wyborczego, to stwierdził poseł dr. Kovacs, że sprawa reformy wyborczej, jako sprawa socyalna, została w jego stronnictwie postawioną na drugim planie, stronnictwo to bowiem ma na celu obecnie przedewszystkiem swe żądania narodowościowe. Pragnąc żądania te jak najrychlej zrealizować, związali się Kossuthowcy z kilku innemi stronnictwami, jak stronnictwo ludowe, dyssydenci, partya Banffy'ego, aby wspólnemi siłami walczyć o niezawisłości Węgier. Ponieważ zaś inne owe partye, należące do koalicyi, nie chcą wprowadzenia powszechnego głosowania, przeto i partya niezawisłości musi obecnie wstrzymać się od udziału w walce o to prawo. W zasadzie jednak — mówił poseł Kovacs — jesteśmy zwolennikami powszechnego, równego i bezpośredniego prawa głosowania, a sprzeciwiamy się jedynie tajności. I skoro tylko w walce o naszą niezawisłość zwyciężymy, gdy nastąpi rozwiązanie koalicyi, dla tej jedynie sprawy powołanej do życia, wówczas w wolnych, niezawisłych Węgrzech dążyć będziemy do reformy wyborczej na zasadzie powszechnego głosowania. W ogólności walkę toczymy na Węgrzech tylko z socyalistami międzynarodowymi — kończył dr. Kovacs — którzy tracą u nas coraz bardziej grunt pod nogami. Natomiast wzrasta w siły partya socyalistyczna narodowa, która w wielu sprawach idzie z nami ręka w rękę.

÷ **P. Witek** oświadcza, że w niedzielę w demonstracyi przeciw Węgrom udziału nie brał, że przeto nie mógł zostać obitym.

÷ **Brak kultury u studentów ruskich** wystąpił jaskrawo podczas gościny akademików węgierskich we Lwowie. Świadczą o tem fakty, jakie podaje prasa ruska. I tak *Halicsanin* donosi, że za pojawieniem się Węgrów przed pomnikiem Mickiewicza „ozwały się z tłumu licznie tam zebranych studentów ruskich świsty i krzyki“. *Ruslan* pisze: „Pod pomnikiem znalazło się także kilkuset akademików ruskich. Gdy Węgrzy prowadzeni przez zastęp czytelniaków, stanęli pod pomnikiem, ruscy akademicy zasypali ich piaskiem, prochem i śmieciem i przywitali ich krzykiem: „pereat Magyar!“ Następnie dodaje *Ruslan*, że Rusinom przybyli z pomocą socyaliści polscy, a *Dilo* pisze, że Węgrzy odjadą ze Lwowa „z guzami“. Nie jest prawdą, jakoby awanturnikom udało się zasypać gości węgierskich piaskiem itd., a także wymysłem jest opowiadanie o „guzach“. Faktem natomiast jest, że Rusini i socyaliści zachowali się wobec obcych brutalnie. Gazety ruskie dały wyraz swej nienawiści ku Węgrom, a żadeu z ruskich dzienników nie uznał za stosowne choćby w kilku słowach skarcić studentów ruskich za ich prostackie wybryki, smutnie świadczące o poziomie kulturalnym młodzieży ruskiej. Węgrzy nie cieszą się wielką sympatyą u Czechów, a mimo tego, gdy przybyli na wystawę do Pragi, wszyscy Czesi bez wyjątku witali gości węgierskich ze znaną tradycyjną gościnnością i nikomu, nawet socyalistom czeskim, nie przyszło do głowy w jakikolwiek sposób insultować przybyszów zalitawskich.

÷ **Stowarzyszenie** pomocniczych urzędników kancelaryjnych zwołuje na 12 b. m. g. 4 popoł. do sali posiedzeń rady miejskiej ogólny zjazd, celem omówienia sprawy polepszenia bytu.

÷ **Wiec maszynistów** — o którego obradach donosiliśmy wczoraj — uchwalił po długiej dyskusyi przystąpić do ogólnej austryackiej organizacyi kolejowej, domagać się awansu, a co do płac, zgodzono się jednomyślnie trzymać normy, uchwalonej na wiecu kolejarzy w Gracu.

÷ **Zamach samobójczy.** Aniela B., żona kanalarza, lat 22 licząca, usiłowała odebrać sobie życie, pijąc kwas karbolowy. Stacya ratunkowa odwiozła chorą do szpitala.

## Kronika krajowa.

W **Dąbrowie** przy wyborach do rady powiatowej z gmin wiejskich zwyciężyła lista ludowców.

## Kronika powszechna.

§ **Prasa holenderska o stosunkach w Poznańskiem.** W jednym z najpoważniejszych dzienników holenderskich *Nieuwe Rotterdamsche Courant* znajduje się znowu artykuł o stosunkach polskich pod zaborem pruskim. Dziennik holenderski piętnuje szowinistyczną prasę niemiecką w sposób bardzo dosadni i przytacza, jako rzecz niesłychaną, artykuł *Danziger Allg. Ztg.*, domagający się zakazu nabywania ziemi przez Polaków. Dziennik holenderski pisze: „Że Polacy są obywatelami pruskimi i że im konstytucya zapewnia równe prawa porówno z Prusakami, to nie wchodzi w rachubę u owego pisma! Zdaje się, że Niemcy dotychczas nie dość jeszcze wydali pieniędzy na naukę, jaką im dały prawa wyjątkowe“.

§ **Z Petersburga** przyszedł list z datą 29 października, który tak się kończy. W restauracyach podniesiono ceny wszelkich potraw o 50 procent, mięso podrożało o 100 procent, w mieście nie podobna dostać mleka, tramwaje stoją, telefony stoją, gazet niema, banki nie funkcyonują, kto nie przygotował sobie zawczasu pieniędzy (o ile ma je w banku) jest w przykrej pozycyi, wogóle zaś nikt nie płaci...

## Ze stowarzyszeń

XXXI walne zgromadzenie delegatów Związku stowarzyszeń zarobkowych i gosp. odbędzie się w Krakowie w dniach 10 i 11 listopada br. w sali obrad Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

---

**Stan powietrza.** Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 16 listopada 1905 r. o godz. 7 rano. Czerniowce +4·4, Tarnopol—·—. Lwów +5·0. Skole +2·5 Przemyśl —·— Jarosław +5·5. Tarnów —·—. Nowy Zagórz +2·8 Kraków +10·5. Praga +11·8 Wiedeń +10·2. Semmering +10·4 Budapeszt +9·2. Ischl +—· Riva +9·8 Tryest +15·0 Celsyusza.

## Ruch artystyczno-literacki.

* **Teatr „Della Scala“** w Medyolanie rozpocznie wielki sezon zimowy 20 grudnia br. *Stagione* ukończy się 15 kwietnia rp. Z nowości wystawione będą dwie opery i jeden melodramat Franchettiego. Scala wystawi w tym sezonie (po raz pierwszy we Włoszech) operę romantyczną Czajkowskiego-Puszkina „Dama pikowa“ („Dama di Picche“) i dalej „La figlia di Jorio“, tragedyę pastoralną D'Annunzia-Franchettiego; „Zmartwychwstanie“ Tołstoja-Alfana; „Loreley“, „Fra Diavolo“, „La Traviata“ i „Giulietta e Romeo“. Z baletów przedstawione będą: „Sport“ Manzottiego i „Napoli“ Binga.

Wspomnieć należy o śpiewakach tej pierwszej na świecie opery. Zaangażowani zostali: R. Storchio, A. Pandolfini, J. Piccolett i A. d'Albert, M. Bruschini (soprany). T. Ferraris, E. de Cisneros, M. Bastia-Pagnoli, M. Giassani (mezzo-soprany). Doniesienia niektórych dzienników, jakoby i Kruszelnicka zaangażowaną została do „Scali“ — są niezgodne z prawdą. Z tenorów śpiewać będą: L. Sobinow (Rosyanin), J. Zenatello, P. Schiavazzi, J. Sala, E. Venturini, U. Macnez. Z barytonów: E. Giraldoni, V. Bellatti, A. Pini Corsi. Z basów: Adam Didur, M. Gaudio, K. Thos i L. Ottoboni. Mistrzem kapeli będzie: C. Campanini, chórów, Venturi. Prima ballerina, C. Cerri. Stagione rozpocznie „Loreley“, potem „Fra Diavolo“ i „Sport“. Próby trwają od 1 b. m.

* **Kalendarz Śmigusa na rok 1906.** Siedmnasty w rzędzie swoich roczników, ostatni rocznik kalendarza *Śmigusa*, wierny tradycyom swych przodków, przedstawia się pod każdym względem nader sympatycznie. Składa się na to wrażenie przedewszystkiem bogata część literacka, w której znajdujemy prace wszystkich współczesnych a wybitniejszych poetów i pisarzy polskich od Sienkiewicza począwszy, dalej kapitalna część humorystyczna, doskonałe a liczne illustracye i nader obszerna część informacyjna, jaką żaden inny, zdaje się, kalendarz pochlubić nie jest w stanie. Wszystko to czyni z tego kalendarza książkę, w każdym pożądaną domu i to też jest tajemnicą niebywałego powodzenia tego kalendarza.

Równocześnie wyszedł z druku kieszonkowy kalendarzyk *Smigusa* na r. 1906 nader ozdobnie wydany, z planem teatru i rozkładem pociągów kolejowych.

* **Filharmonia.** Sobotni koncert będzie nadzwyczaj interesujący, gdyż popisywać się będą: Suggia, artystka sławy wszechświatowej, najznakomitsza wiolonczelistka obecna i Lamond, którego wymagający i pedantyczni Niemcy uznają za najpierwszego wykonawcę utworów Beethovena.

**Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.**

We środę „Mały Eylof“.

## Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Gromadka Rusinów — jak donosi *Czas* — pląta się po ulicach Krakowa, zwracając na siebie uwagę przechodniów zarówno strojem, jak wyglądem nędzarzy. Według zasięgniętych informacyj, pochodzą oni z Koropca. Tamtejszy agent wysłał ich do Prus na robotę; przybyli tam w liczbie 28 i zgłosili się w Hucie Królewskiej do przedsiębiorcy. Część ich znalazła robotę w kopalni, druga część pozostała bez zarobku. Robota, zajętym w kopalni, między którymi byli młodzi chłopcy w wieku 16 do 18 lat, nie służyła, pochorowali się i musieli piechotą powracać do domu. Ośmiu z nich przybyło do Krakowa w największem zmęczeniu i o głodzie, bo od 3 dni nie mieli w ustach pożywienia. Litościwi przechodnie ofiarowali biedakom drobne wsparcia na zakupno chleba.

---

# Ostatnie wiadomości.

Na wczorajszej drugiej konferencyi pomiędzy reprezentantami rządu a kolei Północnej, osiągnięto w kilku kwestyach bardzo znaczne zbliżenie. Co do innych różnic okazała się konieczność sprawdzenia cyfr kolei Północnej, poczem rokowania prowadzone będą dalej.

## Polski polityk o reformie wyborczej.

*Polnische Korresp.*, wychodząca w Wiedniu, zamieszcza w obec projektu reformy wyborczej artykuł, jak powiada, jednego z polityków polskich, należących do kierujących w całej izbie poselskiej. W artykule tym czytamy:

Demokraci socyalni rozpowszechniają opinię, jakoby źródłem długoletniego przesilenia konstytucyjnego w Austryi było istnienie kuryalnej ordynacyi wyborczej i jakoby powszechne tudzież bezpośrednie prawo głosowania tworzyło ogólny środek zaradczy na wszystkie dolegliwości Austryi, tudzież wzmocniło powagę parlamentu w obec rządu. W obec nieustannych manifestacyj socyalistów, manifestacyj, ogłaszanych za dowód woli ludu, rząd, jak się zdaje, chce rozpocząć odwrót. Większość stronnictw zachowuje się w obec żądań proletaryatu miejskiego tak trwożliwie, jak gdyby się formalnie wstydziły swej odmiennej opinii. Wreszcie pojawiła się groźba bezrobocia generalnego. Trzeba też przyznać, iż

„Merkur“ nowo otworzona palarnia kawy specyalnych gatunków, Lwów, ul. Kilińskiego (obok Kawiarni Wiedeńskiej).

wpływ rewolucyi rosyjskiej podziałał na opinię publiczną w Austryi i na stronnictwa niesocyalistyczne w sposób deprymujący.

Tymczasem jest to wielkim błędem uważać brak powszechnego głosowania za przyczynę przesilenia w Austryi. Kto dąży do uzdrowienia monarchii, ten przedewszystkiem powinien zrozumieć, że powód choroby leży w narzuceniu konstytucyi centralistycznej państwu, którego natura sprzeciwia się takiemu centralizmowi. Żadna w świecie ordynacya wyborcza nię uleczy parlamentu, który wbrew naturze rzeczy rozstrzyga o sprawach, należących do sejmów poszczególnych krajów koronnych. Przedewszystkiem przeto należy ograniczyć kompetencyę rady państwa a rozszerzyć kompetencyę sejmów. Dopiero po spełnieniu tego warunku można załatwić gruntownie reformę wyborczą z pożytkiem dla państwa a mianowicie w tym celu, aby znieść sztuczną przewagę Niemców kosztem Słowian za pomocą równego prawa wyborczego i zapewnić w Austryi Słowianom przewagę, należącą się im niepodzielnie.

W końcu artykułu polski mąż stanu stwierdza, że połączenie dotychczasowego systemu centralistycznego z ordynacyą wyborczą szerszą, lecz zapewniającą Niemcom sztuczną przewagę, wyszłoby na niewątpliwą szkodę Austryi.

## Demonstracye, krwawe zajścia i enuncyacye rządu.

I wczorajszy dzień nie minął spokojnie, jak świadczą poniżej podane relacye. Socyaliści, zdaje się, postanowili dla zyskania sobie większej sympatyi ogółu demonstracye w ten sposób prowadzić, aby musiało być wojsko przeciw demonstrantom wyprowadzane. Gdy wojsko wystąpi, trudno naturalnie, aby pozwoliło na siebie bezkarnie rzucać kamieniami i przychodzi do tej smutnej katastrofy, iż padają strzały, które zazwyczaj pochłaniają niewinne ofiary, a bardzo często kobiety i dzieci. Wówczas opinia ogółu zwraca się z sympatyą ku niewinnym ofiarom i tym, którzy pozornie nad niemi ubolewają, choć je rozmyślnie na nieszczęście narazili. Ten ostatni szczegół idzie zazwyczaj w zapomnienie, a socyaliści, bolejący nad przemocą bagnetów, zyskują sympatyę u warstw mniej oświeconych dla ofiar, siebie i swoich postulatów.

Doniesienia o demonstracyach, jakie otrzymaliśmy, opiewają:

**Lwów.** Nieustanna agitacya socyalistyczna i nawoływanie do walki o powszechne prawo głosowania wpłynęły na ludność robotniczą we Lwowie o tyle, iż w zapowiedzianem na wczoraj wieczór zgromadzeniu ludowem w sali Danka przy ul. Szajnochy wzięło udział znacznie więcej osób, niż we wszystkich dotychczasowych zgromadzeniach. Sala wszystkich pomieścić nie mogła, i reszta tłumu zebrała się w ulicy, gdzie urządzono drugie zgromadzenie i podczas gdy w sali przemawiali p Hankiewicz i Diamand, na ulicy ze stołka czy z drabiny, przystawionej do latarni agitowali akademicy socyaliści: Hartleb, Korkes, Roth i Kukiel. Na ulicy przemawiano tak długo, jak długo trwało zgromadzenie, a gdy ono się skończyło, wszyscy uczestnicy zgromadzenia uformowali się w olbrzymi pochód, który ławą ruszył ulicami Sykstuską i Kilińskiego, wśród dźwięków „Czerwonego sztandaru“ i okrzyków za powszechnem prawem wyborczem do rynku i tam — doszedłszy tymczasem do trzech lub czterech tysięcy głów— zgromadził się pod ratuszem w miejscu od ul. Halickiej do Krakowskiej. Do zebranych przemówił dr. Diamand, a kiedy roznamiętnienie tłumu doszło do najwyższego stopnia — wezwał do spokojnego rozejścia się. Wezwania oczywiście nikt nie posłuchał, a cała masa demonstrantów ruszyła ku ul. Krakowskiej. U zbiegu ul. Krakowskiej i Trybunalskiej oraz Rynku, w pobliżu studni tam się znajdującej, przyszło do poważnego zajścia. Otoczono tam mianowicie komisarzy policyi dr. Reinländera i i Tauera, którzy towarzyszyli pochodowi, tak ciasnym pierścieniem, że położenie ich było w najwyższym stopniu krytycznem, tem bardziej, że z tłumu podniosły się wśród groźnych okrzyków laski. Na szczęście tuż obok stało kilku prowodyrów socyalistycznych i ci starali się obronić komisarzy przed pobiciem a po chwili nadbiegł oddział policyi pieszej oraz kilku policyantów konnych, na których widok tłum rozpierzchł się, uwalniając pp Reinländera i Tauera z krytycznej sytuacyi. Równocześnie jednak rozległ się gwizd i pisk, a z tłumu rzucono na policyę odłamki cegieł i kamienie. Wówczas policya dobyła szabel i rozpędziła demonstrantów, przyczem zraniono kilka osób, między temi akad. Weinfelda. Na Rynku zjawił się znowu dr. Diamand i wzywał do rozejścia się, a gdy to nie skutkowało, odciągnął tłum w przeciwną stronę wezwaniem do nowego pochodu, który istotnie się uformował, ale przy znacznie już szczuplejszej ilości uczestników. Pochód prowadzony przez dr. Diamanda ulicą Halicką, podążył następnie ul. Batorego i św. Szymona pod pomnik Ujejskiego, skąd po kilku demonstracyjnych okrzykach rozeszli się uczestnicy w różne strony, reszta zaś z rynku podążyła ulicą Karola Ludwika ku teatrowi, ale topniejąc coraz bardziej, rozeszła się nie daleko za Kasą oszczędności, wybiwszy wprzód szybę w jednym ze sklepów. Przez czas jeszcze jakiś trwały drobne utarczki z policyą na placu Maryackim, w pobliżu kolumny Mickiewicza — koło g. 11 w nocy zapanował spokój.

**Wiedeń** 6 listopada (Koresp. *Gas. Nar.*). Dzień był prześliczny. Tysiące ludzi w niedzielnych strojach wylęgły na Ringstrasse, skąpanej w świetle słonecznem. Dzień jak stworzony do — demonstracyj ulicznych. Pogoda zatem sprzyjała robotnikom wiedeńskim, zamówionym przez kierownictwo stronnictwa socyalistycznego do gromadnego stawienia się przed parlamentem. Robotnicy, posłuszni temu wezwaniu, już od godziny 10 rano w zwartych szeregach maszerowali ze wszystkich dzielnic miasta ku Ringstrasse — przed gmach parlamentu. Straż policyjna, konna i piechota, strzegła wylotów ulic wiodących do Ringstrasse i utrzymywała porządek. „Burżoazya“ cieszyła się najwidoczniej na to ze stanowiska reżyserskiego imponujące widowisko. O jakiemś niepokojeniu się nie było mowy. Dzień był za nadto piękny, słońce jaśniało takim blaskiem, że aż serca się radowały; to nie był dzień dla krwawych demonstracyj. Toż trzeba było widzieć szeregi robotników, defilujących przez szpalery burżoazyjne, ugarnirowane pikelhaubami policyantów wiedeńskich. Jakie te twarze były wesołe, z jaką dumą „terminatorzy“ — bo im „demonstrować“ pozwolono — spoglądali na burżoazyę, na tę skąpą, upartą burżoazyę, która robotnikom nawet odrobiny więcej praw wyborczych udzielić nie chce. Ci „terminatorzy“, te dzieci demonstrujące, z wesołym, szczęśliwym prawie uśmiechem na wybiedzonych twarzach rozrzewniające czynili wrażenie. Marsz robotników przez Ringstrasse trwał prawie godzinę. Wśród tysiącznego tłumu, zapełniającego Ringstrasse, błyszczały w różnych punktach czerwone chorągwie. Kadry robotnicze cisnęły się przed parlament. Widzowie z burżoazyi zaczynają się niecierpliwić. Lecz wnet się uspokajają, można było nawet odróżnić, jak gwar cichnął. Robotnicy i ich przywódcy obsadzają rampę parlamentarną, a z obu stron zatknięto duże chorągwie czerwone, zasiane gwiazdami. Jeszcze raz słychać potężny pomruk tysiącznego tłumu — potem znowu uderzająca nastąpiła cisza.

Poseł i przywódca socyalistyczny dr. Adler wsparty o cokół marmurowej grupy przed portykiem parlamentarnym zabiera głos. Po nim przemawiają Schuhmajer, Reumann i Czech Tomaszek. Słyszą ich naturalnie tylko najbliżej stojący. Ci też dają co chwila hasła do okrzyków. Co chwila grzmią okrzyki: hoch! hoch! pfui! pfui! Okrzyki udzielają się masom robotniczym coraz bardziej oddalonym, następnie słabną i zamierają gdzieś w bocznych uliczkach koło gmachu parlamentarnego, napełnionych robotnikami, spełniającymi karnie rozkaz kierownictwa partyi. Przyszli i wytrwali do końca demonstracyi, mimo, że właściwej ceremonii demonstracyjnej nie widzieli. Podnosili okrzyki, mimo, że wielkich mistrzów socyalistycznych nie słyszeli.

Dla spacerującej burżoazyi spektakl był imponujący, tylko panie się trochę nudziły. Obok mnie stała rodzina cała. Ojciec wyglądał na urzędnika asekuracyi, matka — śliczna blondynka, w fioletowej, eleganckiej, modnej toalecie i w kapelusiku tej samej barwy ze strusiem piórem — bardzo jej było do twarzy. Ojciec trzymał za rękę małego bobaka. Mama początkowo z ciekawą miną patrzyła na toczące się ulicą tłumy i spodziewała się ogromnej zabawy. Gdy jednak potem nie słyszała jak tylko „hoch“ i „pfui“, zapytała nagle męża:

— Du! was wollen's denn eigentlich?
— Das allgemeine Wahlrecht.

Ona (z czarującą minką): Und desshalb schreien's! Komm! geh' mr!

Wsunęła mu rączkę pod ramię i poszli...

(*O—i.*)

**Praga.** Wczoraj już od godz. 11 rano zaczęły się tłumy zbierać w mieście. Na pl. św. Wacława studenci bratali się z robotnikami, ściskali się i przysięgali sobie wspierać się nawzajem. Studenci, których było przeszło 500, odbyli zgromadzenie, na którem proklamowali strajk uniwersytecki. Przed teatrem niemieckim przyszło do starć z policyą, przyczem z tłumu dano strzał na policyę. W tej chwili wyruszyło wojsko i obsadziło miasto, które wyglądało o o godz. 1 popołudniu, jak jaki wielki obóz wojenny.

Około godz. pół do 8 wieczorem przyszło do ponownego starcia między tłumem a wojskiem. Na placu św. Wacława demonstranci poczęli grozić wojsku. Szwadron ułanów, ustawiwszy się na tym placu, rzucił się na koniach w kierunku tłumu i siłą koni go rozpędził. Równocześnie z bocznych ulic piechota wykonała na tłum atak z białą bronią. Wiele osób jest ciężko ranionych. W pół godziny później przyszło do starcia pod parkiem miejskim. Wojsko poszło na bagnety i zraniło ciężko wiele osób. Na głównej ulicy przedmieścia Winohrady tłum porozbijał wszystkie latarnie, tak że na ulicy jest zupełnie ciemno. 16 osób ciężko ranionych pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala. O godz. pół do 10 wieczorem opowiadano, iż wojsko na Winohradach strzelało do demonstrantów.

Namiestnictwo wydało komunikat w nadzwyczajnych dodatkach dzienników i rozlepiono go po ulicach. Rząd krajowy czeski podnosi w tym komunikacie, że urzędowa enuncyacya, ogłoszona w *Wiener Abendpost*, wyraźnie stwierdza, iż rząd zajął się kwestyą urzeczywistnienia reformy wyborczej, zgodnej z duchem czasu, równocześnie jednak zaznacza, że nie dopuści do żadnego naruszenia ustaw. Jest to interesem własnym sfer, domagających się powszechnego głosowania, ażeby przez legalność postępowania udowodniły swą dojrzałość polityczną, jako 1-szy warunek tak doniosłej reformy. Dalej komunikat zaznacza, że niestety w Pradze zdarzyły się przekroczenia ustaw, które nie mają i nie powinny mieć nic wspólnego z ruchem wyborczym. Nawet strzelano do organów bezpieczeństwa i rozporządzeniom ich stawiono gwałtowny opór. Namiestnictwo ostrzega przed podobnem postępowaniem właśnie w interesie reformy wyborczej i aby rząd nie musiał się chwycić najostrzejszych środków zaradczych.

Z prowincyi ściągnięto tu znaczniejszą ilość piechoty i rząd grozi, że w razie ponowienia się zajść zaprowadzi stan wyjątkowy w Pradze.

*Politik* donosi, że komitet wykonawczy socyalistów uchwali już w dniach najbliższych strajk generalny.

**Praga.** Tłum, przeciągając ulicami, śpiewając i hałasując, wybił w kilku miejscach szyby wystawowe, co zwłaszcza w ulicach bocznych wywołało panikę wśród właścicieli sklepów i skłoniło ich do spuszczenia stor żelaznych. Także w niemieckim budynku gimnastycznym wybito szyby. Znowu zarekwirowano wojsko i żandarmeryę. W Holeszowicach ponownie uszkodzono dom posła sejmowego Krejcika, tak że musiano przywołać asystencyę wojskową. Komisaryat żyżkowski formalnie oblężono z powodu aresztowania jednego z mężów zaufania socyalistów i dopiero wojsko przyniosło komisaryatowi odsiecz. Także w Winogradach działy się zaburzenia.

**Praga** Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej burmistrz Srb wskazał na wypadki dni ostatnich, które mogą mieć nieobliczalne skutki dla miasta i dla swobód obywatelskich. Jest obowiązkiem każdego, komu honor miasta leży na sercu, starać się wszelkimi legalnymi środkami o uspokojenie umysłów. Rada jednomyślnie swój głos położyła na szali na rzecz powszechnego równego prawa wyborczego i obecnie może słusznie żądać, ażeby w interesie mieszczaństwa, ludu pracującego, warstw produktywnych i przemysłowych, które właśnie obecnie przed Bożem Narodzeniem czekają owoców całorocznych starań i wszelką nadzieję pokładają w tej jedynej dla nich porze roku, nastał spokój i porządek.

Następnie odbyło się w ratuszu pod przewodnictwem burmistrza zgromadzenie przedstawicieli wszystkich czeskich stronnictw politycznych, na którem uchwalono odezwę do ludności, wzywającą do zaprzestania ekscesów i do przywrócenia ładu i spokoju.

**Praga.** Na czeskim uniwersytecie zawieszono urzędownie wykłady.

**Linc.** Wczoraj odbyła się tu demonstracya socyalistyczna, w której wzięło udział około 5000 osób, za powszechnem prawem głosowania. Deputacya demonstrantów, na czele której stał poseł Beurle, udała się do marszałka kraj. dr. Ebenhocha i do namiestnika Handla. Marszałek oświadczył, że uważa powszechne głosowanie za reformę już dojrzałą, której się nie da dłużej powstrzymać, sądzi jednak, że najpierw należy reformę wyborczą do parlamentu wprowadzić a potem dopiero do sejmu. Namiestnik zwrócił uwagę na enuncyacyę rządu w *Wiener Abendpost*, oświadczył, iż zasada powszechnego głosowania nie znajduje już prawie oporu w opinii publicznej, bo jest uzasadnioną zarówno rozwojem ekonomicznym, jak postępem oświaty i politycznego wyrobienia najszerszych warstw ludności i partya socyalistyczna spełniła pierwszą część zadania przez to, że przekonała opinię o konieczności reformy wyborczej. Trudniejsza część zadania następuje teraz, chodzi mianowicie o to, jak pogodzić zasadę równości z interesami narodowymi, historycznymi i kulturalnymi. Tej kwestyi nie można rozstrzygnąć przez agitacye wśród mas, tylko przez wspólną pracę stronnictw politycznych z rządem.

(I cóż dziwnego, że rozprzężenie szerzy się, gdy namiestnicy oddają hołd zasługom socyalistów, jako edukatorów społeczeństwa!

Czy to nie kpiny ze zdrowego rozsądku mówić, że „partya socyalistyczna przekonała opinię o konieczności reformy wyborczej“. Może raczej przestraszyła — steroryzowała?)

# Telegramy i telefonematy

z dnia 7 listopada 1905.

## Z ziem polskich.

Wedle doniesienia z Warszawy do *Czasu* ks. biskup z kapitułą nie wzięli udziału w niedzielnym pochodzie a natomiast zarządzono uroczyste trzydniowe nabożeństwa, które trwać miały do dziś wtorku. Podczas nabożeństw wygłaszane są kazania, nawołujące do spokoju i pojednania.

*Dziennik pozn.* otrzymał od swego korespondenta list z datą 30 października, w którym czytamy między innemi:

Dziś stan rzeczy jest taki: koleje strajkują, w mieście drożyzna, bo trudno o mleko, chleb, węgiel, naftę. Dotychczas jednak wszystkiego tego jeszcze dostać można, choć za drogie pieniądze; lecz co będzie, jak ten stan rzeczy potrwa dłużej — nie wiadomo. Osoby, zmuszone koniecznie, podróżować w tych czasach, radzą sobie jak mogą. W okolice Warszawy odchodzą furmanki, wozy od wożenia towarów, bryczki etc. i te za pewną dość wysoką opłatą od osoby, ułatwiają lokomocyę. Hrabia Władysław Tyszkiewicz przyjechał do Warszawy z Aleksandrowa samochodem, pianista Józef Sliwiński z Torunia statkiem. Spekulanci mają raj prawdziwy, bo można zarabiać na wszystkiem. Cierpi zaś na tem i płaci za wszystko najniewinniejszy. Pisma peryodyczne przestały wychodzić.

W chwilach takich przełomowych Bóg w nieskończonem miłosierdziu swojem zsyła na ziemię ludzi świętych! I oto tu w Warszawie, w najgorszej jej dzielnicy, tyloma zbrodniami splamionej, na Woli zjawia się kapłan misyonarz, o którym świeccy i duchowni jednogłośnie nie mówią inaczej, jak „święty“.

Człowiek to tak schorowany i kaleka, iż go do kościoła wnoszą. Pomimo to, gdy on usta otworzy i w słowach pełnych prostoty głosi słowo Boże, najgorsi rozbójnicy uczuwają skruchę, cisną się do konfesyonałów, oddają noże i rewolwery. Dziwne czasy!

(Tel. „Gaz. Nar.“)

**Warszawa.** Ogłoszone tu dziś obwieszczenie generał-gubernatora zakazuje urządzania procesyj i odbywania zgromadzeń pod gołem niebem i zapowiada, że w razie niezastosowania się do tego zarządzenia, wkroczy siła zbrojna.

**Berlin.** *Localanzeiger* donosi z Warszawy: Redakcyom nakazał generał-gubetnator trzymać się cenzury jak dotychczas, w razie przeciwnym nastąpi zawieszenie dzienników. Pisma postanowiły zatem zastanowić wydawanie czasopism aż do zniesienia cenzury. (Jak już wczoraj telegrafowano nam, wydawnictwo *Kurj. codziennego* i *Kurj. narodowego* zamknięto w drodze administracyjnej. Dziś przyszły do Lwowa niektóre dzienniki warszawskie jeszcze z daty 1 listopada)

**Warszawa.** Studenci chcieli zdobyć szturmem koszary kozackie. Przyszło do starcia między studentami a kozakami. Po obu stronach są ranni

## Z Rosyi.

**Mianowanie Wittego.**

**Petersburg.** (Pet. Ag.) Witte mianowany prezydentem rady ministrów.

**Uwolnienie więźniów.**

**Petersburg.** (Tel. wł.) Pomiędzy więźniami politycznymi, których 4 bm. o godz. 4 rano wypuszczono, znajdowało się kilku takich, którzy do trzech lat w więzieniu śledczem przebywali.

**Zaburzenia.**

**Ryga.** Ekscesy antiżydowskie i rabunki trwają ciągle. Fabryki znowu w ruchu. Strajk kolejarzy jeszcze trwa.

W Odessie i Nikołajewie wczoraj panował spokój.

**Odessa.** Robotnicy zamordowali konsula włoskiego, jako podejrzanego, że trzyma z żydami. W czasie ostatnich pogromów miało poledz około 3000 ludzi a rannych jest przeszło 10.000. Pociągi od wczoraj, jakkolwiek nieregularnie, jednak kursują.

**Odessa.** W śródmieściu zupełny spokój, na przedmieściach rabowano pojedyncze domy.

Generał Besradecki urządza surowe rewizye po domach, szukając broni; uniwersytet dokładnie przeszukano.

**Odessa.** Cała jedna dzielnica jest zburzona. Dwie trzecie gmachu uniwersyteckiego zajmuje wojsko, resztę studenci, którzy się oszańcowali.

**Kijów.** (Tel. wł.) Wczoraj po raz pierwszy wyszły znowu wszystkie dzienniki. W trzech dziennikach liberalnych pojawił się jednobrzmiący artykuł wstępny z ciężkiemi oskarzeniami policyi i wojska. Wczoraj był spokój, ale ciągle panuje przygnębienie.

**Irkuck.** Zaprowadzono tu stan wojenny.

**Jekaterynosław.** Wybuchły znowu rozruchy, wiele osób zabitych i rannych.

Niektóre fabryki pod dozorem wojska w ruch puszczono.

**Paryż.** (Tel. wł.). Jak *Matin* donosi, w Libawie cały pułk piechoty przeszedł do rewolucyonistów i zmusił do ustąpienia oddział kozaków, którzy na tłum uderzyć chcieli. (Wczoraj podana z Londynu wiadomość donosiła o walce piechoty z oddziałem kozaków, który zupełnie zniesiony został.)

*Matin* donosi z Tomska, że rewolucyoniści, którzy tor kolei syberyjskiej chcieli zniszczyć, zostali przez reakcyjnych robotników napadnięci i wpędzeni do szop, które następnie podpalono; 800 ludzi żywcem spaliło się.

(Z Petersburga jednak donoszą, że to w Rostowie nad Donem podczas pożaru szopy, w której parę tysięcy rewolucyonistów się zebrało, 800 osób się spaliło.

**Kijów.** Przewodniczący ziemstwa tutejszego br. Guenzburg, broniąc domu swego przed atakującym go motłochem, został zabity.

**Londyn.** Telegrafują tu, iż tłum w Kiszyniewie zdobył na wojsku armaty i począł z nich bombardować domy żydowskie. Wojsko stacyonowane w Kiszyniewie, tłum rozpędziło, strzelając do nich z armat. Całe miasto stoi w płomieniach.

**Żydzi o interwencyę Roosevelta.**

**Waszyngton.** Zgromadzenie żydów wysłało do Roosevelta telegraficznie wezwanie do interwencyi z powodu wypadków w Rosyi. Prezydent Roosevelt odpowiedział, że chwilowo nic nie może uczynić. Bankier Jakób Schiff otrzymał od Wittego telegram, w którym prezydent rosyjskich ministrów wyraża ubolewanie z powodu ekscesów anti żydowskich. Witte zapewnił zarazem, że czyni wszystko, co może, lecz w kraju panuje taki niepokój, iż władze miejscowe są bezsilne.

**Z Finlandyi.**

**Helsingfors.** (Pet. ag.) Manifest cara, znoszący resztę istniejących nadzwyczajnych ustaw, które miały służyć do unifikacyi tego kraju z Rosyą (ustawy te wymienił wczorajszy nasz telegram), proklamowano tu wczoraj uroczyście wśród ogólnego entuzyazmu ludności. Zaraz też komitet strajkowy postanowił zakończyć strajk, który objął był nietylko cały kraj, ale i wszystkie warstwy ludności. Od ogłoszenia manifestu panuje zupełny spokój; usposobienie ludności bardzo radosne.

**Petersburg.** (Pet. Ag.) Manifest dla Finlandyi opiewa: „My Mikołaj II. z Bożej łaski samodzierżca Rosyi, król polski, wielki książę finlandzki etc., rozkazujemy, aby na zasadzie ustawy sejmowej z 25 kwietnia 1869 otwarto w dniu 20 grudnia 1905 w Helsingforsie nadzwyczajną sesyę sejmową celem obrad nad następującemi kwestyami: 1) propozycye w sprawie podatków na pewien okres czasu, oraz pożyczki na budowę kolei; 2) projekt nowej ustawy zasadniczej o parlamencie finlandzkim na zasadzie powszechnego głosowania i z ustaleniem odpowiedzialności władz miejscowych wobec deputowanych narodu; 3) projekt ustawy zasadniczej o wolności prasy, stowarzyszeń i zgromadzeń. Oczekujemy od wszystkich dokładnego usłuchania naszej woli. Dan w Peterhofie 4 listopada 1905“. Manifest podpisany jest przez cara a kontrsygnowany przez finlandzkiego ministra Lindra.

Drugi manifest opiewa: „Po zbadaniu petycyi z d. 13 stycznia 1904, rozkazaliśmy, aby wypracowano projekty ustaw o zmianach ustaw zasadniczych, mające być przedłożonemi deputowanym narodowym. Rozkazujemy zniesienie: manifestu z 15 lutego 1899, ukazu z 15 kwietnia 1903 o zarządzeniach w celu utrzymania publicznego porządku, ukazów carskich z 23 listopada 1903, które przyznają specyalne prawa żandarmeryi w wielkiem księstwie, artykułu z ukazu z d. 13 lipca 1902 o ustawach i rozporządzeniach w Finlandyi, ukazu z 2 września 1902 o reformie senatu i rozszerzeniu władzy gubernatorów, ukazu z 8 kwietnia o instrukcyach dla jen. gubernatora Finlandyi i jego towarzysza, ustawy z 25 lipca 1902 o służbie wojskowej, ukazu z 13 sierpnia 1902 o służbie urzędników cywilnych w Finlandyi, ukazu z 27 sierpnia 1902 o wydaleniu ze służby urzędników administracyjnych i o odpowiedzialności karnej urzędników, wreszcie ukazu z 15 lipca 1900 o zgromadzeniach. Dalej rozkazujemy senatowi rozpocząć bezzwłocznie rewizyę reszty wymienionych w petycyi zarządzeń, i zarządzamy natychmiastowe zniesienie cenzury prewencyjnej. Senat ma przygotować projekty ustaw o wolności prasy, słowa, zgromadzeń i stowarzyszeń, tudzież o reprezentacyi narodowej na zasadzie powszechnego głosowania i odpowiedzialności władz miejscowych a to jaknajrychlej, aby sejm mógł nad niem, obradować. Mamy nadzieję, że te nasze zarządzenia, podyktowane staraniem o dobro Finlandyi, wzmocnią węzły, łączące naród fiński z jego władzą“.

**Petersburg.** Jak dzienniki donoszą, jen. gubernator Finlandyi znajduje się na pokładzie pancernika „Sławat“ w Helsingforsie.

**Sejmy.**

**Praga.** Komisya sejmowa dla zmiany statutu krajowego i sejmowej ordynacyi wyborczej odbyła wieczorem posiedzenie, na którem toczyła się ogólna dyskusya nad wszystkimi wnioskami, nie dotyczącymi reformy wyborczej a przydzielonymi komisyi. Marszałek Lobkowic przemawiał za tem, aby przedłożenie rządowe przyjęto za podstawę zmiany statutu krajowego. Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie we czwartek po południu.

**Ekscesy studentów.**

**Wiedeń.** Dziś w południe urządziło około 2.000 niemieckich studentów narodowców bumel demonstracyjny przed techniką. Główne wejścia do gmachu były zamknięte. Studenci wtargnęli tylnemi drzwiami do wnętrza i hałasowali. Studenci słowiańscy zdołali jednak odejść w spokoju, poczem także niemieccy narodowcy oddalili się.

**Zakończenie strajku kolejarzy**

Praga. Między koleją państwową a robotnikami przyszło do zgody. Ruch odbywa się już normalnie.

**Z Węgier.**

**Budapeszt.** W Koszycach urzędnicy komitatu, chcąc uniemożliwić instalacyę nadżupana, kazali zamurować jego mieszkanie.

**Budapeszt.** Wydział municypalny komitatu budapeszteńskiego uchwalił nie zaprzysięgać nowego nadżupana i z powodu, że sala jest własnością municypium, polecił ją przewodniczącemu opieczętować i nie puścić do niej nadżupana, przewodniczący oświadczył, że uchwałę tę przeprowadzi, a ustąpi tylko wobec przemocy.

**Parlament francuski.**

**Paryż.** Izba dep. rozpoczęła dyskusyę ogólną nad budżetem.

**Czerniowce.** Rosyjscy żydzi, uciekając przed rozruchami antisemickiemi, całemi grupami chronią się do Bukowiny. Najwięcej ich przekracza granicę koło Nowosielicy.

**Berlin.** Sejm pruski zwołany zostanie na 21 bm.

## Rozmaitości.

**Goździk zielony.** Najmodniejszą jest od niedawna barwa zielona. Otóż w samą porę wynalazł pewien Hiszpan na wyspie Los Anglos (Kalifornia) zielone goździki. Pracował nad ich kulturą przez lat sześć. Kwiat, o którym mowa, ma odcień. Środek jest blady; od środka barwa przybiera odcień coraz to ciemniejszy. Kwiat nie jest sztucznie zabarwiony. Wynalazca zachowuje w tajemnicy sposób chodowli tych kwiatów.

### *To i owo.*

**U wróżki.**

— Będzie pan w strasznej biedzie aż do trzydziestego roku życia...
— A później? — zapytuje zaniepokojony złą wróżbą młodzieniec.
— Później się pan do niej przyzwyczai... — pociesza go wróżka.

## Dział ekonomiczny.

**W sprawie taryf nafty dla Rosyi.** Pojawiła się wiadomość, że ministerstwo kolejowe udzieliło zniżki o 50% do klasy C. dla ropy eksportowej do Rosyi. Tymczasem udzielona zniżka nie jest właściwie żadną zniżką, gdyż klasa C. obowiązuje już dzisiaj ropę w wewnętrznym obiegu, która idzie do rafineryi na przeróbkę lub do celów opałowych. Producenci ropni i Tow. „Petrolea“ domagali się zniżenia taryfy do wyjątkowej klasy II., która obowiązuje naftę rafinowaną przeznaczoną na eksport. Ministerstwo tej zniżki odmówiło i w ten sposób w razie otwarcia granicy rosyjskiej, Rumunia i Ameryka będą w warunkach od nas korzystniejszych.

**Z giełdy wiedeńskiej.** Z powodu burzliwych zajść w Pradze i demonstracyi w Wiedniu, wczorajsza giełda od początku była bardzo słabą, zwłaszcza wobec słabych wiadomości z Berlina. Najsłabszemi były wartości żelaza. Później z Berlina doniesiono pogłoskę, jakoby kopalnie arcyksiążęce w Cieszynie miały być zakupione przez towarzystwo, w skład którego wejdą Boden-Credit-Anstalt, Credit-Anstalt i zakłady witkowickie. Mimo, że ta pogłoska nie została potwierdzoną, okazała się znaczna chęć kupna w akcyach kredytowych, do końca jednak giełdy papiery żelaza nie były reflektowane.

### Z rynków towarowych.

**Bank rolniczy we Lwowie**

Lwów dnia 7 listopada.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·10 do 8·30, pszenica na termina 00·0 do 0·00. Żyto gotowe 6·20 do 6·40, żyto na termina ·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·30 do 6·50. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 5·90 do 6·20, jęczmień browarniany 6·40 do 6·75. Rzepak 11·50 do 11·75. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 6·80 do 7·10, groch do gotowania 8·50 do 9·50. Wyka 00·00 do 00·00. Bobik 6·30 do 6·50. Hreczka 00·00 do —·. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·— do 0·— kukurudza stara 0·00 do 0·00. chmiel nowy za 56 kilo —·— do —·—, chmiel stary — do — Koniczyna czerwona 50·— do 65·—, koniczyna biała 45·— do 60·—, koniczyna szwedzka 60·— do 75·—. Tymotka —·— do —·—

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 32·75 do 34·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol skontyngentowany 22·— do 22·25.

**Budapeszt** dnia 7 listopada. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na paździer. —.— —·—, pszenicę na kwiecień 17·16—17·18, żyto na październik —·—·——, na kwiecień 1906 14·36—14·38 owies na październik —·———, na kwiecień 1906 13·84—13·86, kukurudza na maj 13·90—13·92, rzepak na sierpień 25·20—25·40.

Oferty: mierne:
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: pochmurno.

### Z rynków pieniężnych.

**Wiedeń** 7 listopada (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 672·75, węgierskiego zakładu kredytowego 779·0 Anglobanku 317·75, Unionbanku 574·00, Banku dla krajów koronnych 441·50 Bankvereinu 56[illegible] Bodencreditu 1087·00 galicyjskiego Banku hipotecznego [illegible] — kolei państwowych 679·75 kolei [illegible] tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 451·50 kolei północnej 5690 kolei czerniowieckiej 582·00, alpiny 582·75 Rima Muranya 582·75, praskiego towarzystwa żelaznego 2639.— fabryki bron 530 —, tureckie tytoniowe 866·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 878·00 oblig. węg. indemniz. 95·70. renta majowa 100·15, austryacka renta koronowa 100·10, węgierska renta koronowa 95·75, 53-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·10, 4-procentowe listy banku hipotecznego 99 —, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·85, 5-procentowe listy Ban. ku hipotecznego 112·50 4-procent. Banku kraj. 99·50, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·95, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin· 99·70, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·80 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·40, losy tureckie 147·— marki 117·68, ruble 254·—.

## NADESŁANE.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

**Przekazy**

na Wiedeń, Berlin, Paryż i inne miejscowości zagranicy wydają

**Sokal i Lilien**

**Dom bankowy i kantor wymiany**

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą bez doliczenia osobnej prowizyi.

**Bilety wizytowe,** zaproszenia ślubne i balowe, etykiety jednokolorowe i barwne, karty adresowe, nagłówki na listy i koperty, dyplomy, obrazy, mapy, nuty, ogłoszenia i t. p.

wykonuje

**Zakład artystyczno-litograficzny i drukarnia Pillera i Spółki,**

**Lwów, Łyczaków 3.**

**Przyjechali do Lwowa d. 6 listopada.**

*Hotel Europejski.* (Alberta Szkowrona.) R. hr. Olizar z Kijowa, Z. Lewakowski z Drohobycza, M. Bogdańska z Zakopanego, A. Vongehr z Wiednia, W. Strzelecki z Nowoszyc, W. Łukasiewicz z Suszczyna, dr. J. Stein z Uhnowa, P. Bielecki z Przybyszówki, dr. Wilkosz z Krakowa, ks. L. Pastor z Biecz, A. Urich i K. Estermann z Wiednia, J. Miliński z Helenkowa, P. Strelów z Wiednia, F. Bergmann z Saaz, Z. Wolfarth z Demnii.

O. Mirbeau. 12

# Dwadzieścia dni neurastenika.

(Ciąg dalszy.)

I rzeczywiście ten zadziwiający mąż stanu mówi o wszystkich rzeczach z równą znajomością. Zdaje mi się, że nie spotkałem w życiu drugiego człowieka, któryby jak ten rozumiał się jednako na wszystkiem. A w kwestyach sztuki święci on już prawdziwe tryumfy. Kto go nie słyszał, mówiącego o sztuce dekoratywnej, ten nic nie słyszał, a gdy on mówi o wpływie opery na publiczne wychowanie... ach, wtenczas... wtenczas jest wprost niezrównany.

Pewnego dnia składałem mu z powodu jego zadziwiających na ten temat wywodów gratulacye.

— Nie mówiłem dziś lepiej, jak zawsze — odparł skromnie pan Leygues.

— Ależ, panie ministrze...

— Zawsze tak mówię,

— Otóż to właśnie.

— Zawsze tak mówię o wszystkich sprawach, po kolei, jak one stają się moim fachem. Zależy to od tego, którem ministerstwem kieruję.

— A ponieważ kierowałeś pan już wszystkiemi ministerstwami, panie ministrze... — odpowiedziałem z niskim ukłonem.

— Więc widzisz pan... — dorzucił pan Leygues i wyciął pirueta, który mi dowiódł, że jego nogi są równie lekkie, jak jego umysł.

On jest zachwycający.

Gdy objaduję z nim u którego z moich przyjaciół i patrzę na jego czaszkę, jak utoczoną z kości słoniowej i na jego narodowe wąsy, czuję się dumnym z tego, że płacę podatki. I mówię sobie:

— Jeżeli się pomyśli, że za rządów tego człowieka spaliła się komedya francuska, a spali się jeszcze Louvre! A nie jest on wcale pysznym! Zachowuje się jak pierwszy lepszy.

Jednego też dnia wypowiedziałem głośno myśl moją.

— Nieprawdaż, że Louvr się spali?

Było to w kilka dni po katastrofie teatru francuskiego. Pan Leygues odpowiedział skromnie:

— Co się tyczy komedyi francuskiej, to jej pożar dawno był do przewidzenia. Czy pan sądzisz, że nie ma w tem mojej zasługi. Ale katastrofy tego rodzaju mają, jak nasza literatura pewne szablony, których wywrócić nie można. Podlegają pewnym prawom lub, jeżeli pan wolisz, toczą się po pewnem peryodycznem kole, podobnie jak epidemia i wystawy światowe, wylewy i wielkie rewolucye. Są to rytmiczne peryody, których właściwa istota jeszcze nie jest nam dostatecznie znaną, lecz których objawy można obliczyć z matematyczną ścisłością, myląc się najwyżej o parę miesięcy. Obecnie więc mamy przed sobą kilkuletnią pauzę.

— Tem lepiej. Wszystko idzie znakomicie.

— Trzeba jeszcze dodać materyalne powody, wprawdzie mniej pewne, ale nie bez znaczenia politycznego.

— A cóż to za powody, kochany panie ministrze?

— Po każdej takiej katastrofie — wyjaśniał bardzo uprzejmie pan Leygues — spostrzegać można, co następuje — Przedewszystkiem podwaja się ogólna czujność. Straże pożarne są zawsze na swoich stanowiskach, przeprowadza się ciągłe rewizye żelaznych kurtyn, rezerwoarów z wodą, przewodów elektrycznych i Bóg wie czego jeszcze. Wszystkiego tego dokonuje urząd budowniczy i jego funkcyonaryusze. Ale spróbuj pan tym ludziom mówić o kosmicznych i rytmicznych peryodach, o tajemniczych prawach prabytu, a roześmieją się panu w twarz. My, ludzie ideałów, przywykli do wielkich myśli, wiemy jaki związek ma każda katastrofa z ogólną harmonią wszechświata i jesteśmy zupełnie spokojni co do możliwości nas ępstwa nowego podobnego nieszczęścia. Są to, jak już mówiłem, owe tajemnicze prawa, owe rytmy, owe peryody. Owóż taki peryod, dajmy mu nazwę, jaka się podoba, nasuwa myśl, że przychodzi kolej na nowy pożar. Jego ofiarą padnie, być może, Odeon. Ale nie musi to być ani dziś, ani jutro. Może to leżeć jeszcze w dalekiej przyszłości. Dlatego uspokójcie się moi panowie i mówmy o czem innem.

(C. d. n.)


**Syrup - Pagliano,** najlepszy środek czyszczący krew wynalazku **prof. Hieronima Pagliano**

sporządzany od r. 1838 ściśle podług oryginalnej recepty pierwotnej przez wynalazcę założonej i obecnie zostającej pod kierunkiem jego uprawnionych spadkobierców, firmy, której siedzibą jest **FLORENCYA Via Pandolfini (Italia).**

**Płynny — w proszku — w pakietach.**

Należy żądać zawsze jasno-niebieskiego znaku fabryki z podpisem prof. **Girolamo Pagliano.**

Do nabycia we wszystkich większych aptekach.

*Skład dla Austryi: SOCRATE BRACCHETTI-ALA (Süd-Tyrol).*

DROBNE OGŁOSZENIA po 4 hl. od wyrazu.

**Herbata**

chińsko-rosyjska, zbiór majowy, świeże Souchong I. sfr. 3·75, II. sfr. 3·—. Okruchy najlepsze sfr. 1·75. Okruchy drobne sfr. 1·30 za funt. Dwór Łapszyn Brzeżany

**Ogrodnik,** żonaty, bezdzietny, w średnim wieku, praktyczny we wszystkich gałęziach, z chlubnemi kilkoletniemi świadectwami i rekomendacyami, poszukuje posady w kraju lub za granicą od 1 stycznia, Szymon Andrejciw, Wierzbica p. Uhnów. 191

Świeże 711

**Ryby morskie**

**rzeczne i stawowe,**

a mianowicie:

| | | |
|---|---|---|
| Łososie morskie bez głowy | kilo zł. | —·60 |
| Łupacze duże z głową | „ „ | —·60 |
| „ islandzkie | „ „ | —·70 |
| „ „ drobniejsze | „ „ | —·65 |
| Flądrki do smażenia | „ „ | —·80 |

**rzeczne z Odry i Dniepru:**

| | | |
|---|---|---|
| Szczupaki od ½ do 1½ klg. | „ „ | —·80 |
| Sandacze od ½ do 1½ klg. | „ „ | 1·20 |
| Łososie-pstrągi 3 kilowe | „ „ | 1·80 |

poleca handel

**St. Markiewicza,**

**Lwów — Rynek l. 41, 42.**

**P. T. Gospodynie.**

Proszę przy zakupnie mebli, materaców, kołder etc. żądać wyściółki z waty dr. Bischoffa, która jest chemicznie oczyszczona i preparowana przeciw molom, pluskwom i wszelkim owadom, gnieżdżącym się w meblach tapicerowanych. Cienki pokład tej waty chroni meble od wszelkiego rodzaju robactwa. Arkusz waty dr. Bischoffa, wielkości 80/220 ctm. kosztuje tylko 1 zł. Wysyłka 4 arkusy opłacona. Odsprzedającym rabat. Każda paczka waty jest zaopatrzona marką ochronną i podpisem dr. Bischoffa, na co trzeba zwracać baczną uwagę. Wyłączna sprzedaż dla Galicyi i Bukowiny w składzie kołder i materaców **Józefa Schustera we Lwowie, Kopernika 5.** Materace czysto włosienne, obłożone watą dr. Bischoffa, są zupełnie pewne przed pluskwami, molami etc., nadzwyczajnie elastyczne, miękkie i polecam takowe jako doskonałą nowość, stosowane do wagi i jakości włosienia po zł. 18, 20, 24, 26, 28 do zł. 35 za 3 poduszki; te same materace bez waty dr. Bischoffa znacznie taniej.

Materace z trawy morskiej obłożone watą dr. Bischoffa po zł. 10·50 i 12 zł. za 3 poduszki Stare twarde materace włosienne przerabiam i obkładam watą dr. Bischoffa możliwie najtaniej. Materace sprężynowe z podwójnym pokładem waty dr. Bischoffa po zł. 23 od łóżka, bez waty 18 zł. Kołdry wełniane obłożone watą dr. Bischoffa absolutnie pewne przed molami od zł. 8, 10, 12 do zł. 16. Kołdry zwykłe od zł. 3·50, 4·50 i 6·50. Kołdry atłasowe, spód z pięknej satyny francuskiej, obustronnie do użytku po zł. 14, 16, 18 do zł. 32. Kołdry na puchu obustronne po zł. 14, 16·50, 20 do zł. 40 poleca specyalna pracownia kołder i materaców **Józefa Schustera, Lwów, ul. Kopernika 5.** 628

W kolossalnym wyborze na składzie (wzory wysyła opłatnie)

**TAPETY**

i dekoracye pokoi poleca

**W. Adamski**

Akademicka 2, Lwów. 615

Pół wieku istniejąca fabryka

**STORÓW**

do okien wszelkich systemów

**W. Adamski**

Hotel Georgea Lwów. 614

**P. T.**

**Dostawcy nierogacizny.**

Praski, wszechstronnie zawodowo obznajomiony, długoletni, samoistny wędzarz, młody, skrzętny człowiek z charakterem, u panów wędliniarzy w Pradze i okolicy cieszący się zaufaniem, dobrze sytuowany, poszukuje niniejszem całorocznego dostawcy pięknych, żywych wieprzów na sprzedaż do zabijania, za umówioną cenę lub komisowo. Zgłoszenia do Bióra ogłoszeń Jana Grégra w Pradze, pod znakiem: **RR. 1—3.** 699

**Znakomite (i stare)**

**Wina węgierskie**

od 48 hl. wyżej

poleca Zarząd piwnic

**Varadi w Villany** (Węgry)

Varadische Kellereien Villani (Süd Ungarn). Na żądanie cennik gratis.

**Dwa majątki** po 1.000 morgów z gorzelniami **do wydzierżawienia,** oddane w komis. Imbie zleceń dyrektora Makarewicza, Lwów, plac Dąbrowskiego 5. 192

**Stalowe widły** 704

do wykopywania, nabierania buraków poleca najtaniej **Fr. Chladek,** handel wyrobów żelaznych i metal, **Lwów, Rynek 45.**

**Praktykant gospodarczy**

z dobrej rodziny znajdzie egzystencyę w domu polskim: adres **Paiano Ferma, Bukareszt, Strada Elisabeta Popescu 42.** 686

**Dr. Józefa Zakrzewskiego „Maryówka",** 648

**Sanatoryum i Zakład wodoleczniczy. Otwarty cały rok. Nie przyjmuje zakaźno i umysłowo chorych.**

**Colosseum** *w Pasażu Hermanów*

**Od 1 do 15 listopada.**

Jednoaktówka, gimnastyka, tańce, śpiewy subretek, oraz inne nadzwyczajne produkcye.

**W niedzielę i święta 2 przedstawienia.**

**Zakład leczniczy Priessnitzthal**

**w MÖDLING pod Wiedniem,** Założony w r. 1850.

w najpiękniejszem położeniu wiedeńskiego lasu, a przecież o ½ godziny oddalony od Wiednia, nadaje się do wszystkich rodzajów nerwowych słabości, dla osłabionych i potrzebujących pokrzepienia, najlepsza pielęgnacya i znakomite skutki.

Telefon 47. Cenniki gratis.

**Metody leczenia:**

Leczenie wodą — Inhalacya podług dr. Bulling
Leczenie elektrycznością — Psychotherapia
Powietrzne i słoneczne kąpiele — Kąpiele kwasorodowe
Dobre odżywianie — Masaż 297
Zdrowotna gimnastyka.

Główny lekarz: **Dr. Józef Weiss.**

**Kawiarnia Amerykańska**

61 przy ul. Trzeciego Maja l. 11, we Lwowie.

**Codziennie koncert muzyki wojskowej.** Początek o godz. 9 wieczór

**Zakład wodoleczniczy dr. A. Chramca w Zakopanem**

otwarty cały rok. — Centralne ogrzewanie. — Światło elektryczne. — Kanalizacya. — Wodociąg. — Nowo urządzone łazienki. — Cena od osoby 8 koron dziennie z całem utrzymaniem. — Prospekta na żądanie.

# C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie.

**Filie:**
*w Krakowie,*
*w Czerniowcach,*
*w Tarnopolu.*

**Ekspozytury:**
*w Stanisławowie,*
*w Podwołoczyskach,*
*w Nowosielicy.*

# KANTOR WYMIANY

**Kupuje i sprzedaje**

**wszelkie papiery wartościowe i monety**

po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi.

**Zlecenia giełdowe**

uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej

**Lokacyi kapitałów.**

**Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe**

wypłaca się bez potrącenia prowizyi i kosztów.

**Bezpłatne przeglądanie numerów**

losów i innych papierów podlegających losowaniu.

**Ubezpieczanie losów**

**przed stratą z powodu wylosowania.**

**Oddział depozytowy**

**przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący,**

bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

**DEPOZYTY SCHOWKOWE**

**(Safe Deposits).**

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie ***bezpiecznie a dyskretnie*** przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.


Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki